Ner 292. Kraków 19 Grudnia — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21 10	5 10	1 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 grudnia.

O ile z doniesień dziennikarskich sądzić można, zanim jeszcze przerwa konieczna z powodu świąt Bożego Narodzenia w pracach Rady państwa nastąpi, a przeto w ciągu jeszcze bieżącego tygodnia, ważne odbyć się mają sprawy, bo wybór do delegacyi wspólnej, a oraz naturalne następstwo: ukonstytuowanie przedlitawskiego ministerstwa. Jeżeli bowiem, jak się zdaje, sesya Rady państwa nie ma być zamkniętą, lecz z powodu potrzeby ułożenia budżetu zaraz z początkiem stycznia prowadzić będzie dalej swe czynności, jeżeli również w styczniu ma obradować delegacya wspólna, a tego wymagałby podobno wspólny budżet państwa, to już samo z siebie wynika, że do tych wszystkich działań potrzeba, aby istniały odpowiednie organa władzy wykonawczej, ministerstwo państwowe i przedlitawskie. Tak więc z rozpoczęciem Nowego Roku ujrzelibyśmy w ruchu całą machinę konstytucyjną dualizmu. Trzy ciała prawodawcze: delegacyę wspólną, sejm węgierski i Radę państwa z trzema odpowiedniemi gabinetami: państwowym, węgierskim i przedlitawskim.

Czy to być może, czy te trzy ciała mogłyby równocześnie obradować, przesądzać nie będziemy. Czynności delegacyi wspólnej w Wiedniu z posiedzeniami Rady państwa dałyby się podobno pogodzić, jak to już nawet projektowano. Sposób traktowania spraw na piśmie w delegacyi, nie przeszkadzałby aż do pewnego stopnia sześćdziesięciu jej członkom, brać zarazem udział w posiedzeniach Rady państwa. Lecz inna rzecz, czy sejm w Peszcie obejśćby się zdołał bez sześćdziesięciu swych członków zasiadających w Wiedniu w delegacyi. Musiałby więc zawiesić swoje posiedzenia. A czy Węgry, trzymający się tak ściśle zasady równorzędności, wszędzie i zawsze, prócz w finansowych kwestyach, zechcą pozwolić na to, aby połowa przedlitawska delegacyi, miała pod ręką całą Radę państwa, do którejby się powołać w każdym razie mogła, wtedy gdy połowa węgierska w braku Sejmu nie używałaby podobnej korzyści? Lecz wchodzić w to niechcemy. Dualizm tyle już ominął trudności, że i z tej zapewne wydobyć się potrafi. Przeżyliśmy już z resztą tyle ewolucyj konstytucyjnych, że pytanie czy co być może, nie budzi w nas już wątpliwości; a za to, czy długo potrwa, natrafia w nas jeszcze niekiedy sceptycyzm.

Z przykrością atoli w tym niesłychanym *embarras de richesses* konstytucyjnych, nie widzimy bogactwa największego, bo według nas prawdziwej i jedynie rzeczywistej podstawy konstytucyonalizmu w Austryi, jakiemi są sejmy krajowe. Przed kilku miesiącami, kiedy jeszcze Rada państwa nie przewidywała, że prac swoich przed Bożem Narodzeniem nie wykończy, była mowa o zwołaniu sejmów na krótką przynajmniej kilkutygodniową sesyę. Już wtedy pisaliśmy, że sejmy miały służyć tylko dla wprawy, jak owe głuche klawiatury, których pianiści używają w podróży między jednym koncertem a drugim. Teraz, jak się zdaje, koncerta mają iść tak szybko po sobie, że załeżyć pola nie ma czasu, a więc instrument zbyteczny. Na zapytanie Kanclerza w wydziale budżetowym, były jak czytaliśmy głosy dowodzące, że sejmów zwoływać nie trzeba, bo zwołaćby je można na krótką tylko sesyę, a wtedy budżetu krajowego nie wykończą; bo teraz, kiedy autonomia ma być rozszerzoną, nie wypada ograniczać sesyj sejmowych; bo nareszcie opóźnione zwołanie Rady państwa mogłoby jej posiedzenia w gorące dni letnie przedłużyć. Wolne żarty, powiedzielibyśmy, gdyby tu o żarty chodziło. Więc dla tego, że sejmy w krótkiej sesyi budżetu swego nie wykończą, zwoływać ich wcale nie trzeba, a kraje jak mogą niech się bez budżetu obchodzą? Aby więc nieograniczać sesyi sejmów, nie trzeba wcale ich zwoływać, i rozszerzenie autonomii krajów rozpocząć, od pozbawienia działania głównych ich organów? Czy nie słusznie pisaliśmy nie dawno, że autonomia w ustawie konstytucyjnej to przyczynek stylistyczny, a dziś dodamy ironiczny, bo obrady Rady państwa mogłyby wypaść w upały?...

Zaprawdę nie dziwi nas, że takie uwagi nie wywołały ze strony Kanclerza żadnego stanowczego oświadczenia. Puszczenie w ruch machiny tak skomplikowanej jak konstytucya obecnie w Austryi, wymaga niemałej rozwagi. Lecz jakakolwiek nastąpi rachuba w pogodzeniu rozmaitych jej części, nie chcemy wątpić, że rząd nie może pozwolić, aby ucierpiało w niej prawo krajom konstytucyjnie przyznane. Nie potrzeba na to rozszerzenia autonomii, konstytucya wystarcza. Sejmy zwołane być winny, nie tylko dla tego, aby się o ustawach zasadniczych dowiedziały, bo te otrzymawszy sankcyę, i tak obowiązywać będą, ale dla tego, aby ustanowiły swój budżet i sprawy, które czekają załatwienia, a z których wiele, nie tylko dla nich w szczególności, ale i dla monarchii w ogóle, nierównie większą mają ważność, aniżeli ustawy, jakie Rada państwa w swoim wydziale wyznań wyrabia, a dla których przeprowadzenia obawia się tak dalece dokuczliwego gorąca.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Tarnowskiego 16 grudnia. *)

(*K. L.*) Rady powiatowe powstały z zaufania do osób z każdej grupy, z ich grona nastąpił wybór Prezesa i jego zastępcy. Nie można żądać, aby obywatel posiadacz poświęcił czas wyłącznie pracy biórowej, bo obowiązki swoje i usilność, winien jest dzielić między rodziną a narodem. Wciągłem biurowem zatrudnieniu, jest zawiadowcą i pomocnikiem prezydujących, sekretarz Rady powiatowej. On właściwie przyjmuje do jej bióra materyały, mające stanowić przedmioty obrad, załatwia potoczne korespondencye, odbiera przedstawienia i podania w zakres Rad wchodzące. Działanie Rady będzie administracyjno-policyjne, gospodarczo-narodowe; na tem polu potrzeba szybkich załatwień lub zmian praktycznych, odpowiednio do teraźniejszej ruchliwości społecznej. Nie mogę więc pojąć dla czego niektórzy twierdzą, że sekretarz być winien intelligencyą prawniczą? Takie jednostronne zapatrywanie, wprowadziłoby nas w zbytnią rutynę prawną i sporną, tamowałoby rozwój praktyczny: krępując znów zgóry wszelki rozwój gospodarstwa krajowego, bo jednak dawna orzeka zasada, „że tam najłagodniejszy zarząd, gdzie najmniej praw i rozkazów.“ (A. M. Fredro w przysłowiach), a moralne i w sobie karne przekonanie spełnia winne obowiązki społeczne.

Przyznać należy, że prawna intelligencya wprowadziła ludzkość w ruch, nadała jej popęd; lecz czyż bezwzględnie ma to stanowić jej prawo, do wyłącznego i ciągłego kierownictwa we wszystkiem i wszędzie? a widziemy, że często bezwzględna idea nie oparta na rodzimym gruncie nie zawsze zgadza się z praktyką.

Z drugiej strony dążność mas jest także silnym czynnikiem materyalizmu, dziś pobudzona przez stronnictwa często z sobą sprzeczne; ale jest absolutem niebezpiecznym, bo gdy pierwszy, to jest inteligencyjny absolut, jest jakoby biegunem ruchu ewolucyjnym, to ten drugi biegunem rewolucyjnym nazwaćby można. Pośrednim równikiem jest ziemiaństwo a całością ziemia ojczysta. W ziemiańskich więc radach jakiemi są wyłącznie rady powiatowe (bo inna Rady miast) ziemiaństwu przeważny wpływ należy.

Sekretarz winien bydź bacznym dostrzegaczem dążeń abstrakcyjnych, by nie arrogowały przewagi, przenikać zakulisowy machiawelizm, pragnący w mętnej wodzie łowić, a nadto winien bydź religijnym, i nieledwie erudytem katechizmowym, bo to go zbliży do ludu, da sposobność godzenia zwaśnionych żywiołów, a w niejednym wzbudzi sąd własnego sumienia. A że rada powiatowa nie jest prawodawczą i nie ma władzy wykonawczej, tylko pomysłową i doradczą, przeto znajomość prawa jest tu drugorzędna, tylko czasami pomocniczą być może.

Wybór sekretarza byłby najwłaściwszy z grupy historycznej, z tej grupy co w ostatnich przeszłego stulecia latach — nie poniżeniem, ale uzacnieniem, wprowadzić chciała prawdziwe demokratyczne zasady, nieszczędziła krwi i mienia dla kraju; choć dziś maluczka i przygnębiona, jest ona jak ten owoc w zaniedbanym sadzie, co choć już nieurodny, z dzikich pędów gałęzi brak soków czerpiący, zachował pierw tne znamie barw i kształtu, chociaż zdrobniały; a z jeego ablegrów szczepy znów odrodzone wydadzą owoce.

Nienwłaczam i szczerą cześć oddaję innym grupom, lecz ich zacne działania zbiorowe są późniejszej daty, aby zaś rozwój jaki wszedł w krew i kości i ustalał się, to musi tak przejść duchowe wykształcenie w jednolitej idei przez pewną liczbę pokoleń, jak przechodzi w materyalnej chodowli ustalenie czystej krwi.

Z resztą czyż w tylu wstrząśnieniach politycznych, w finansowej wymagalności państwa, niejwięcej oddawna cierpiała i cierpi ta biedna szlachta osiadła na ziemi naszej! Ileż to przeszło już wywłaszczeń w ich rodach.

Byłoby to *dignum et justum* podać podupadłym pomocną rękę udzielając posady sekretarzy w tych 74 powiatach, a przecież ta liczba dosyć znaczna, da się podzielić między doświadczonych a podupadłych, i między tę młodzież gorliwą w naukach, łaknącą umieszczenia.

*) Stosownie do poprzedniego naszego oświadczenia, zamieszczamy wprzedmiocie rad powiatowych nadsyłane nam przez współobywateli korespondencye bez względu na zdania jakie zawierają. (P. Red. *Czasu*).

Lwów 13 grudnia.

(*B. R.*) Nie dawno, pisząc o uskutecznieniu podziału terytoryalnego, jak sobie to wyobrażam, mianowicie, ze wypada sprawić mapę powiatu i odcinki tęjże dla każdego przełożonego sekcyi, itd. nie myślałem wcale, że to ktoś poczyta za lekcye; jednak stało się, że jeden z przeciwników podziału terytoryalnego dziękował mi... za lekcyę. Nie chciałem nikomu dawać lekcyi, lecz tylko swoje zdanie objawić zrozumiale. Styl Cezara, Napoleona pierwszego, uważamy za wzniosły, wielki, dla tego bo jasny, prosty, bez wszelkich sztucznych frazesów. Z tego co piszą, zrozumie każdy co myślą i czego chcą, oto wielkość. My nie możemy im sprostać, bo to gieniusze; mówią i piszą tak o wszystkiem czegokolwiek się tkną.

Ale ludzie światli usiłują zbliżać się do tych ideałów, zachowując obyczaj zbawienny, po pierwsze nie odzywać się ani pisać o czem sobie wprzód nie wyrobili pojęć ile możności dokładnych, powtóre pojęcia swoje słowem lub pismem ogłaszając unikać wszelkich ogólników. Nie wchodzę w to o ile zadość czynimy pierwszemu, lecz co drugiemu to zgoła nie. Oto i w naszéj polemice o podział pracy w wydziale powiatowym grasuje taki bezmyślny ogólnik przystrajany mniéj więcéj w słowa: delegaci wydziału będą rozstrzygać pomniejsze sprawy; członkowie wydziału w sekcyach mogą rozstrzygać ważne sprawy; członek wydziału rozstrzygałby ważniejsze sprawy wspólnie z dwoma członkami okręgów sąsiednich; zdrowe pojęcie domowych stosunków naszych odradza nadanie delegatom władzy rozstrzygania; itp. krótko mówiąc wszędy snuje się to rozstrzyganie, a ma bardzo być niebezpieczne, zwłaszcza gdyby powierzone było *olim* panom i wykonywane po dworach; tak czy owak, rozstrzyganie to stanowi główny argument przeciw podziałowi pracy wydziału na sekcye terytoryalne.

Owóż, na ryzyko, że znów ktoś to za lekcyą poczyta, pytam co znaczy to rozstrzyganie? Członek wydziału, któremu w pewnym okręgu zwanym sekcyą terytoryalną, służba administracyjna w zakresie kompetencyi wydziału jest poruczoną, a rozumie się samo przez się, że sprawy które ustawa przypisuje wydziałowi *in corpore* np. rekursa, budżet, reprezentacya, wydawanie dokumentów, obwieszczenia, itp. do takiego pojedynczego członka nie należą, pytam co też on będzie rozstrzygał? Czy procesa o lisy i pastwiska, czy o grunt, czy o propinacyą? w ogóle co on może takiego rozstrzygać, iżby wyrokami swemi budził owe podejrzenia, których tak się lękają przeciwnicy podziału terytoryalnego?

Przykłady nie dowodzą, jednak objaśniają; więc połóżmy, że nasz szef sekcyi otrzymuje doniesienie, iż w gminie N. dzieci marzną w szkole, albo np. Rada gminna urzęduje w karczmie, albo np. wójt wypuścił człowieka podejrzanego nie zawiadomiwszy władzy; albo że w gminie X. palą się lasy; albo rzeka lub stawy grożą wylewem a nikt nie zapobiega nieszczęściu; albo np. z gminy Z. stawią się do niego sporni ludzie, których naczelnik gminy pojednać nie mógł lub nie chciał, proszą o zgodę, oraz rozpowiadając, że u nich we wsi panuje nieporządek, lenistwo, kradzież, włóczęgostwo, zaraza bydła, itd. a nikt o to się nie troszczy; słowem tysiące podobnych wypadków, pytam się, co tu może człowiek uczciwy a działający publicznie, jawnie, co on tu może tak rozstrzygać lub w ogóle co może takiego zrobić, coby miało budzić niepokój lub podejrzliwość ludu? Przeciwnie, człowiek uczciwy i postępujący jawnie, a przecież innych nie wybierano do wydziału, i zresztą od czegóż Rada, od czego instrukcya, od czego całość wydziału, od czego wyższe instancye? człowiek mówię uczciwy i postępujący jawnie, może w czynnéj służbie administracyjnéj jako szef sekcyi znaleść tylko sposobność uspakajania ludu, może tylko zarabiać na zaufanie i przychylność ludu; ale drażnić, ale budzić nieufność lub takową pomnażać nie będzie miał pola, jeżeli sam go sobie postępkami swemi nie otworzy.

Wiedeń 16 grudnia.

‡ W równoczesnem obradowaniu obu parlamentów w Wiedniu i w Peszcie nad ugodą finansową chciano koniecznie upatrywać dziwny zbieg okoliczności. Rzeczy mają się atoli inaczej. Równoczesne rozpoczęcie dyskusyi nad kwotami na sprawy wspólne i nad ustawą o długu państwa, było dobrze obliczonym manewrem ministerstwa.

W kwestyach czysto politycznych opozycya węgierska nie jest bardzo silną, bo liczy zaledwie 70 — 80 głosów. Odkąd jednak ugoda finansowa przyszła na porządek dzienny, Tisza i Ghyczy odrazu przeszło 30 posłów przeciągnęli na swoją stronę. I tak szczupła w grudniu 1865 r. partya „tygrysów“ wzrosła szybko do 110 głosów i stanowi stronnictwo dosyć silne, bo trzecią część liczby obecnych zwykle posłów. W celu więc uniemożebnienia dalszego wzrostu opozycyi, jakoteż w celu przekonania Węgrów, że reprezentacya zachodniej połowy, mimo znaczniejszego obciążenia uchwala dla miłej zgody ustawę o długu państwa stósownie do projektu węgierskiego, odłożono obrady nad ugodą finansową aż do rozpoczęcia, dyskusyi w Radzie państwa. Mowy członków wiedeńskiej większości z p. Beustem na czele, tudzież mowy Deaka i innych koryfeuszów stronnictwa jego miały zniweczyć opór mniejszości. Ministrowie węgierscy atoli nie lekceważyli sytuacyi, bo w razie odrzucenia w Wiedniu ugody finansowej, obawiali się wybuchu ponownej burzy także w Peszcie, którejby nie był usunął nawet korzystniejszy rozdział procentów od długu państwa.

Jakiem zaś było usposobienie ministrów węgierskich, wykaże następujące doniesienie. Między Wiedniem a Pesztem telegraf nigdy jeszcze nie był w takim ruchu, jak w ubiegłą sobotę, kiedy wniosek Dra Pergera był na porządku dziennym. Z gorączkową niecierpliwością stronnictwo rządowe oczekiwało w Peszcie rezultatu posiedzenia sobotniego, a względnie wniosku Dra Pergera. Rezolucya ta, jak wiadomo, znalazła w piątek tak liczne poparcie, ze bar. Beust miał sporo pracy, aby przekonać posłów o niebezpieczeństwie, z przyjęcia wniosku wyniknąć mogącem. W Peszcie chciano w takim razie zaprzestać dalszej dyskusyi nad ustawą o długu państwa. Na sobotniem posiedzeniu ogromny niepokój ogarnął ministrów, ponieważ do godziny 1szej w południe napróżno oczekiwali telegramu z Wiednia. Nareszcie nadeszła długo oczekiwana depesza, donosząca o odrzuceniu tak rezolucyi Pergera, jak i wniosku mniejszości Skenego. Wtedy to powstał Deak i w świetnej przemowie usprawiedliwił postępowanie większości.

Paryż 14 grudnia.

δ. Rozprawy Ciała prawodawczego nad interpelacyą o Niemczech były słabe i niedokładne, bo rząd dał hasło do niewyświecania przedmiotu. Thiers przemówił krótko, wszedł na trybunę jedynie, aby wystąpić przeciw p. Ollivier i republikańskiej opozycyi. Dzienniki berlińskie nie mogą więc wyciągać żadnych następstw z wytoczonych rozpraw. Mogą się tylko cieszyć, że pięć dzienników francuskich zostało oskarżonych o przedajność. Oskarzeni, czy posądzeni protestują i zasłaniają się tem, że nie mogą we Francyi dowodzić oszczerstwa, ale mogli to byli dowieść w Anglii i Belgii, gdzie ich dawno posądzano o sprzedajność. Sprawa ta robi tu wiele hałasu. P. Schneider odmówił stanowczo udziału swego w sądzie honorowym, którego zażądali pp. Havin i Guéroult. Zapraszają więc na przewodniczącego w tym sądzie jednego z wiceprezesów Izby, ale i to nie idzie. Zdaje się, że p. Larabure będzie przewodniczył w tym sądzie.

Ciało prawodawcze otrzymało raport p. Gressier z projektu ustawy o reorganizacyi armii. P. Gressier oświadczył się za projektem podnoszącym czas służby żołnierza do lat 9ciu i różni się z nim tylko w dwóch punktach: co do czasu małżeństw żołnierskich i liczby dni ćwiczeń gwardyi ruchomej. Izba ma już więc trzy wielkie projekta do ustaw: o reorganizacyi armii, prasie i zgromadzeniach. Pomimo niebezpiecznego położenia Francyi, opozycya zażądała, aby reorganizacya armii była rozbieraną na ostatku. Większość inaczej osądziła i postanowiła, że Izba zacznie od armii. Projekta do ustaw o zgromadzeniach i prasie są surowe.

Księga zielona złożona w parlamencie florenckim zawiera depesze p. Nigry, z których się pokazuje, że margr. Lavalette, jak i p. Rouher byli za interwencyą do Rzymu wespół z Włochami i że Cesarz temu się sprzeciwił. Skompromitowało to ministra stanu w oczach większości, która staje się bardzo podejrzliwą. Rząd francuski jest dość rad z obrad parlamentu florenckiego, a przynajmniej daje to poznać. Po obradach Izby d. 5go t. m. *Siècle* zawołał: „Włochy będą równie silne bez Rzymu jak z Rzymem.“ Rząd francuski był

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY

opowiadanie

Alfreda Assollant.

II.

Rodzina moja — mówił starzec — sięga pierwotnych dziejów Francyi. Baronów Fenestranges widziano na Krucyatach, widziano pod Crecy, Formigny, Cerisoles. Jeden z nich poległ w Montcontour obok admirała Coligny; w owych bowiem czasach należeliśmy do heretyków. Wnuk jego trzymał się księcia Rohana; po wzięciu Rochelli zawerbował sobie kompanię protestantów i wszedł w służbę Gustawa Adolfa, poczem pogodził się z kardynałem Richelieu i wrócił do ojczyzny.

Prawnuk jego wyrzekł się błędnej nauki i to mu zrobiło, że długo zostawał w łaskach na dworze Ludwika XIV. Odtąd ród nasz cokolwiek podupadł, dopiero ojciec mój wypłynął na wierzch, otrzymawszy stopień porucznika w lekkiej jeździe, za protekcyą pewnej damy wielkiej przyjaciółki Choiseula ministra Ludwika XV.

Ojciec mój zyskał sobie przydomek: *Piękny Fenestranges;* z powodu, że jak mówią, wiele miał powodzenia u dam wersalskich. Nie obawiaj się kochany proboszczu, żebym ci opowiadał bonfortiuny jego i to w najdrobniejszych szczegółach; chcę tylko o tem natrącić co się mnie bliżej tyczy.

Pod koniec r. 1771 (miał wtedy lat dwadzieścia dwa) posłany został do Polski z kilkudziesięcią innymi oficerami przeznaczonymi do uczenia konfederatów nabijania na dwanaście tempów, wraz z obietnicą dostarczenia im broni, amunicyi i pieniędzy przeciw Moskalom.

Była to misya sekretna; ojciec mój udając, że podróżuje dla własnej przyjemności i przez ciekawość poznania obcych krajów, zatrzymał się kilka dni w Poczdamie i przedstawił się Fryderykowi Wielkiemu. Podobała się królowi jego zuchwała mina i żywość młodzieńcza; wypytywał go o różne szczegóły, zaprosił go na kolacyę, i namawiał do przyjęcia służby pruskiej.

Rozmowa ta wszczęła się pod koniec wieczerzy. Współbiesiadnicy byli bardzo ożywieni, a ojciec mój nieco zawróciwszy sobie głowę szampanem, wręcz odpowiedział, że nie życzy sobie służyć pod jenerałem Pałką. (Trzeba wiedzieć, że pałki grały wtenczas wielką rolę w wojsku pruskiem nietylko między prostymi żołnierzami ale nawet między oficerami wszystkich stopni).

Odpowiedź pięknego Fenestranża nie przypadła do smaku Jego królewskiej Mości, który brwi zmarszczył w sposób tak niemiły, że obecni byli przekonani o smutnym końcu śmiałego Francuza.

— Jeżeli służba u mnie niepodoba się Wpanu, pocóż tu przyjechałeś? zapytał król tonem zirytowanym.

— Najjaśniejszy Panie — odrzekł mój ojciec — przybyłem, aby podziwiać największego wojownika w Europie.

Udobruchał się król tą pochlebną odpowiedzią; atoli Fenestranges żałując, że mu się wyrwało nieroztropne słówko, wrócił czemprędzej do hotelu ambasady, zrzucił perukę, mundur i szpadę, i przebrawszy się do niepoznania puścił się pocztą do granic Polski.

Zaledwie stanął w Krakowie, zaraz się złączył z konfederatami i w pierwszej potyczce dokazując cudów waleczności, otrzymał kilkanaście pchnięć od pik kozackich. Kozacy myśląc, że go na dobre zabili obdarli do naga i zostawili na polu. Byłby zapewne tam skończył swoją karyerę, gdyby nie jakaś wieśniaczka, co przechodząc pobojowiskiem postrzegła trupa dającego znaki życia, i zjęta litością, zatamowała krew, otrzeźwiła i pielęgnowała w swej chacie, dopóki nieprzyszedł do zdrowia. Gdy już czuł się na siłach, doszła go wiadomość, ze wojska austryackie wkroczyły do tej prowincyi. Był to początek rozbioru. Nie miał więc czego dłużej popasać w nieszczęśliwej Polsce.

Wracając do Francyi znowu zawadził o Berlin. Fryderyk mający doskonałą policyę, kazał go wezwać, żeby się przed nim stawił.

— Słyszałem panie Fenestranges — mówił doń król z przekąsem — że cię tam poturbowali kozaki. Nielepiej to było służyć pod jenerałem *Pałką* niż dać sobie krwi utoczyć za Polskę, która już osądzona?...

— Cóż robić Naj. Panie — odparł mój ojciec — fortuna bywa kapryśną. Wasza królewska Mość wiesz o tem najlepiej. Słyszałem przecież, że Austryacy po bitwie pod Kollinem obrali cię do koszuli.

Król usłyszawszy to, odwrócił się od niego mówiąc półgłosem do Segura posła francuskiego:

— Z tymi Gaskonami nikt końca nie dojdzie; zawsze mają gotową odpowiedź.

Segur po tem posłuchaniu widząc się z moim ojcem ostrzegł go, żeby miał się na baczności, gdyż łatwo mógłby się dostać do Spandau.

— Mniejsza o to, choćby mię i rozstrzelać kazał, to nie mogę ścierpieć jego pyszalstwa. Jednakowoż za namową ambasadora nazajutrz wyjechał z Berlina.

W Wersalu bardzo źle go przyjęto. Protektorka jego razem z panem Choiseul popadła w niełaskę; a o Polsce nikt już nie mówił. Ojciec mój pokazywał blizny jakie otrzymał w tej wyprawie; na to odrzekł minister, że w armii pełno takich oficerów co mogą się poszczycić jeszcze świetniejszym stanem służby. Piękny Fenestranges podał się do dymisyi, która została przyjętą, i wrócił do domowej zagrody.

Nie długo bo w roku 1774 ożenił się z moją matką panną Solange Lavau-Soubrane, trzecią córką margrabi tego nazwiska, któremu głowę ucięto w czasie rewolucyi. Stadło to było bardzo szczęśliwe. Rodzice moi zamieszkali zamek Fenestranges, którego widać ztąd ruiny na lewym brzegu Thorionu. Ojciec mój spokrewniony z najpierwszemi rodami prowadził żywot szlachcica ziemianina na bardzo przyzwoitej stopie. Dom jego był dla wszystkich otwarty; największą zaś uciechę znajdował w polowaniu na wilki, i całe dnie przepędzał w obszernych borach. Podczas wojny amerykańskiej ofiarowano mu dowództwo kompanii, odmówił jednak, powiadaiąc, że lepiej być niezawisłym u siebie, niż rozkazywać pod drugim.

Około roku 1785 miał zajście z notaryuszem z Saint Julien z powodu kopców granicznych i jakiegoś płotu. Rozgniewało go zuchwalstwo tego rabulisty, jakoż raz na cmentarzu kościelnym pogroził mu harapem.

— Ej niezaczepiaj panie Fenestranges — wołał

mocno przekonany, że Włochy mogą się obejść bez Rzymu. Co do konferencyi, jest ona na skonaniu. Margr. Moustier pisze różne projekta i podstawy obrad, ale przewracają je systematycznie Anglia, Prusy i Rosya. Sprawa rzymska musi się zakończyć drogą nowej ugody z Włochami, inaczej bowiem Francya nie opuści Civitavechia.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły nam wiadomość, że Cesarz Napoleon zamierza ogłosić manifest w sprawie rzymskiej, ale *Patrie* dała temu zaprzeczenie. Tenże organ zaprzeczył, aby rząd miał zamiar rozpisać nowe wybory w styczniu. Wszyscy jednak już się do nich gotują, tak rząd i większość Izby jak opozycya. W tym celu p. Ollivier ma wydać broszurę pod tytułem: „Moja spowiedź."

Rosyanie bawiący w Paryżu nie dają wiary pogłosce, aby ks. Gorczaków miał ustąpić, a miejsce jego, aby zajął jenerał Ignatiew. Według nich możebnym zastępcą ma być baron Budberg.

W senacie dowcipkują jak na bruku paryskim. Dziennik *La France* dostał od senatorów nazwę: *La Phrase.*

Dzienniki pruskie i włoskie bywają często zatrzymywane na poczcie z powodu ich nieprzychylności dla Francyi.

Kraków 18go grudnia. Minister skarbu zamianował bergmistrza Hipolita **Walewskiego** tymczasowym miernikiem przy zarządzie salin w Wieliczce, a Namiestnik zamianował oficyała górniczego Stanisława **Strzeleckiego** bergmistrzem, oficyała rachunkowości Franciszka **Russa**, oficyałem górniczym, a oficyała salinarnego Edmunda **Mümlera** oficyałem rachunkowości, wszystkich w zarządzie salin w Wieliczce tymczasowo.

Wiedeń 17 grudnia. Czy Rada państwa w sobotę się odroczy, czy też tylko zawiesi na czas krótki swe czynności? To jedyne pytanie, jakie dziś w dziedzinie spraw wewnętrznych zajmuje prasę wiedeńską. Zdaje się atoli już być rzeczą pewną, że Izba niższa d. 21 zawiesi posiedzenia przez święta aż do połowy stycznia, poczem zbierze się napowrót i rozpocznie dyskussyą nad budżetem. Równocześnie obradować będą delegacye. Zwołanie zaś sejmów prowincyonalnych ma nastąpić w marcu lub w kwietniu.

— Nie mamy jeszcze przed sobą sprawozdań z ostatniego posiedzenia Rady państwa, lecz winniśmy wyjaśnić czytelnikom wczorajszą depeszę telegraficzną, na końcu dziennika naszego podaną:

„Izba uchwaliła w 3cim odczycie bez rozpraw projekt rządowy względem oznaczenia wejścia w życie ustaw zasadniczych."

Na mocy patentów Cesarskich z d. 27 grudnia 1852 i 1go stycznia 1860 wszystkie ustawy, ogłoszone w Dzienniku Praw Państwa zaczynają dopiero obowiązywać po upływie 45ciu dni. Otóż prezes ministrów pragnąc, aby uchwalona przez obie izby, konstytucya po uzyskaniu sankcyi Cesarskiej jak najprędzej weszła w życie, przedłożył Izbie projekt ustawy, na mocy której ustawy zasadnicze już z dniem ogłoszenia w D. P. P. obowiązywać będą. Izba niższa przychyliła się więc do tego żądania. To samo zapewne uczyni także Izba panów.

Podług drugiej części telegramu minister skarbu wniósł projekt rządowy, aby Rada państwa pozwoliła na sprzedaż własności nieruchomej publicznej w wysokości 15tu milionów. Jest to więc owa zapowiedziana operacya finansowa, która bez pomnożenia długu procentowego wzbogaci skarb o 15 milionów.

— *Gazeta Wiedeńska* pisze: „Rozrzucone dziś pogłoski o nastąpić mającej pożyczce na cele wojskowe, tudzież o zamiarze podwyższenia podatku od kuponów są zupełnie bezzasadne.

— Przed kilkoma miesiącami objeżdżał całą Galicyą, a zwłaszcza okolice, powodzią dotknięte, Komisarz rządowy p. **Mündel**, pensyonowany radca dworu przy ministerstwie skarbu, wysłany w celu rozdzielenia zapomóg z przeznaczonego w tym celu funduszu 250,000 złr. Najwyższem postanowieniem z d. 25 listopada. N. Pan wyraża p. Mündlowi swe zadowolenie z powodu gorliwej i skutecznej działalności jego.

— Duch stowarzyszenia, owładający w dzisiejszych czasach umysły wszystkich, występuje coraz silniej także i w Austryi zwłaszcza w ostatnich dniach od chwili ogłoszenia ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Onegdaj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie kilku tysięcy robotników i rękodzielników dla utworzenia stowarzyszenia, mającego na celu podniesienie oświaty między klasą robotniczą. Przy tej sposobności wystąpiły najskrajniejsze opinie, wszystkie zaś mowy tchnęły zasadami wielkiego Lasalla, poległego niedawno w pojedynku. Tak więc walka między kapitałem a pracą przeniosła się z Niemiec także do Austryi, gdzie atoli nie będzie miała tego znaczenia, jakie ma w innych krajach. Mowców, co bronili idei Szulzego z Delitsch, robotnicy wiedeńscy nawet słuchać nie chcieli. Nie tu miejsce rozwodzić się nad różnicami teoryj Lesalla i Szulzego, ale nadmienić winniśmy, że kiedy zdaniem pierwszego **państwo** powinno się opiekować robotnikiem i bronić pracy od ucisku kapitału, przeciwnie, według zapatrywania się Szulzego, robotnik nie powinien się oglądać na niczyją pomoc, lecz pracą i oszczędnością sam stanąć w rzędzie kapitalistów.

— Na 21szem posiedzeniu Izby panów d. 12 b. m. książę Władysław Sanguszko przemówił w następujący sposób według zapisków stenograficznych:

„Mam zaszczyt złożyć wysokiej Izbie petycyę opatrzoną 84,000 podpisów. Pochodzi ona z Zachodniej Galicyi z miast i powiatów tarnowskiego, bocheńskiego, wielickiego itd.

„Wymierzona jest przeciw ślubom cywilnym z potrzeby *(Noth-Civilehe)*, mianowicie przeciw ślubom cywilnym, jakie wysoka Izba deputowanych przyjęła. Petycyonujący żądają, aby religijne błogosławieństwo, czy to przez księdza, pastora lub rabina udzielone, do prawomocności ślubu za potrzebne uznanem było. Sądzą oni następnie, że lud od swych reprezentantów i swego prawodawstwa co najmniej wymagać ma prawo, aby prawodawstwo jego wiarę i religię szanowało, i nieprzyjmowało żadnych ustaw, w otwartem stojących przeciwieństwie z jego religią. Rzeczony projekt ustawy wydaje im się nieliberalnym, bo ludzką godność poniżającym; wydaje im się nietoleranckim, bo zamierza naruszyć dogmatyczną stronę religii katolickiej; wydaje im się głównie zbytecznym, bo przy dzisiejszej ustawie każdy nie występny ślub jest możliwy. Wielka liczba podpisów, osiągniętą była, o ile mi piszą, jeżeli nie bez wpływu, to jednakowoż bez żadnego od duchowieństwa nacisku. W obecnych stosunkach, gdzie *brachium saeculare* jest na rozkazy nie duchowieństwa katolickiego, ale jego przeciwników, nacisk duchowieństwa jest prawie niemożebny. Był zapewne nacisk, ale stronników projektu ustawy, którzy wszystkich dozwolonych i niedozwolonych używali sposobów, aby petycya nie przyszła do skutku; wiele nawet arkuszy było ściągniętych lub zniszczonych; bez tego nacisku liczba podpisów byłaby jeszcze nierównie większą."

Petycya odesłaną została jak inne w tym przedmiocie do właściwej komisyi.

Abisynia.

Na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego w Berlinie d. 7 grudnia Dr Schweinfurth, który przed parą laty długi czas przebywał w kraju Gollobat zawisłym od Abisynii, ciekawe podał szczegóły o prawdziwych przyczynach dzisiejszej wojny angielsko abisyńskiej. Wojna ta już się rozpoczęła, a prawdopodobnie skończy się zajęciem przez Anglię jakiego ważnego punktu obronnego nad morzem Czerwonem w przededniu otwarcia przekopu Suezkiego i zwrotu handlu indyjskiego w tę stronę. Powody niechęci króla Teodora ku Anglii i osadzenia kilku ajentów angielskich i misyonarzy w więzieniu, przypisuje Dr Schweinfurth takiemu samemu postępowaniu, jakie torowało Anglii i Rosyi drogę do rozciągnięcia rządów swoich w Azyi. Z opowiadania rzeczonego wyjmujemy tu niejakie szczegóły.

Konsul angielski w Abisynii czyli Habeszu Plowden, łudził ciągle króla Teodora, szczęśliwego zdobywcę Abisynii, opieką Anglii przeciw Egiptowi i podległym paszy egipskiemu krajom, przedstawiając mu, że Egipt zupełnie ulegając wpływowi Francyi, dąży do owładnięcia całego pomorza. Po śmierci Plowdena następca jego Cameron udawszy się na miejsce z ściślejszemi poleceniami i w przewidywaniu potrzeby obeznania się z brzegami morza Czerwonego, chciał z jednej strony imponować Teodorowi, z drugiej przedsiębrał podróże po kraju, które obudziły podejrzenie w czarnym monarsze. Teodor pomny przyrzeczeń Plowdena żądał formalnego przymierza z Anglią w celu odebrania kilku nubijskich prowincyj i złamania przewagi muzułmanów na północy Abisynii. Teodor bowiem jest chrześcianinem obrzędu koptyjskiego, jak w ogóle wszystkie kraje Afryki, dokąd koran nie został wprowadzony siłą. Ale chrześcianizm Teodora i jego kraju podobnie jak na całym Wschodzie ogranicza się na zewnętrznych tylko obrzędach. Mimo tego trzyma się jako przeciwstawienie muhamedanizmowi. Lord Russell jednak nie chcąc podkopywać władzy Turcyi w najgłębszym nawet Egipcie, zalecił Cameronowi, aby nie zagrzewał przeciw Egiptowi nieprzyjaciela. Zarazem Cameron został oddany pod rozkazy jlnego konsula w Aleksandryi, a przeto stracił wielce w oczach Teodora. Przyczyniła się do niechęci tego ostatniego przeciw Anglii i ta okoliczność, że Anglia nie upominała się w Stambule i Aleksandryi o uznanie niepodległości króla Teodora, którego Francya uznawała panującym, Turcya zaś poczytywała Habesz za podległy kraj paszom egipskim. Nareszcie konsul angielski w Jerozolimie obojętnym był widzem, jak tameczny klasztor koptyjski, od pięciu wieków schronienie pielgrzymów abisyńskich, został im z nakazu paszy jerozolimskiego odebrany, aby nim uposażyć armeńskich chrześcian, którymi opiekowała się Rosya.

Na on czas król Teodor napisał był list do królowej Wiktoryi, ofiarując jej rękę swoją. Przynajmniej tak zrozumiano list ten w Londynie; właściwie zaś ofiarował on jej swój sojusz, który w przenośniach Wschodu przybrał formę związków małżeńskich. Na list ten nadeszła bardzo późno odpowiedź sucha, zimna, dyplomatyczna, która nadto jeszcze nie była tytułowaną do Cesarza albo Króla Abisyńskiego, lecz jakby do emira lub chana. Zamiast kosztownych podarunków, król Teodor otrzymał strzelbę i parę pistoletów, choć takowe nie były mu nowością, bo broń kupował od kupców arabskich piękniejszą. Cameron zamiast zresztą wręczyć królowi osobiście listy nie od królowej Wiktoryi, lecz od jej ministra, wysłał je z Massua, a sam pod ten czas puścił się w głąb kraju Bogos, o który toczyły się zawsze spory między Egiptem i Abisynią. Podróż ta ściągnęła mu naganę lorda Russella, że się miesza w wewnętrzne zatargi, a u Teodora obudziła nieufność. Nieufność ta wzmogła się jeszcze, gdy Cameron zamiast przybyć z kraju Bogos do stolicy króla, puścił się do Sudanu egipskiego, aby zbadać tam, jak dalece uprawa bawełny czyni postępy. Cameron przybywszy wreszcie w czerwcu 1863 do Gondar, zastał króla Teodora wielce zagniewanego i przywiół mu odmowę, iż królowa nie może przyjąć poselstwa abisyńskiego, aby nie urazić Sułtana, z którym żyje w przyjaźni. Zresztą Cameron nie miał misyi przebywania przy królu jako poseł, lecz miał mieszkać jako konsul angielski w Massua, bo Anglii właśnie zależało na tem, aby mieć ajenta w mieście portowem morza Czerwonego, Król nezmiernie się zagniewał, że Anglia trzyma przeciw niemu z niewiernymi Turkami i niepozwolił Cameronowi odjeżdżać do Massua. Od tej chwili listy jego bywały przejmowane. Rząd angielski w gorliwości swojej protestanckiej niezręcznie sobie postąpił, używając misyonarzy za gońców gabinetowych. W takiej misyi przybył do Gondaru Kerans z rozkazami do Camerona, aby bezzwłocznie udał się do Massua. Kerans przywiózł królowi kobierzec wyobrażający polowanie na lwa. Król dopatrzył w tem alegoryę: strzelcem była w jego oczach Anglia, lwem on sam, gdyż nie zważano na to w Anglii, że Teodor przybrał sobie lwa za godło. W tym samym czasie przybył patryarcha chrześcian koptyjskich wygnany z Jerozolimy z własnego klasztoru i oskarżał konsula angielskiego, iż nie chciał się za nim wstawić, a wiadomość tę potwierdził list biskupa anglikańskiego w Jerozolimie, Gobata, który był niegdyś misyonarzem w Abisynii i który usprawiedliwiał się, że niepomógł patryarsze koptyjskiemu, gdyż rząd angielski odmówił mu wszelkiego poparcia.

Od chwili zatrzymania Camerona, a następnie formalnego uwięzienia jego, misyonarzy anglikańskich, służby konsularnej, słowem wszystkich którzy podlegali juryzdykcyi konsularnej, upłynęło dwa lata, w ciągu których, do r. 1865, traktowano o wypuszczenie więźniów, aż wreszcie Anglia wysłała do Massua okręt wojenny, by zastraszyć Teodora. Gdy atoli Teodor mieszka w głębi kraju, a Massua nie podlega jemu, lecz władzom tureckim, przeto pogróżka ta nie odniosła skutku. Dopiero w listopadzie 1865 przybył do króla do Matama rezydent angielski w Aden, Rassam, urodzony w Mossul choć w Anglii wychowany, i przywiózł list bardzo uprzejmy od królowej Wiktoryi, proszący o uwolnienie więźniów. Już wszyscy więźniowie zostali wypuszczeni, a Rassam miał odjeżdżać z odpowiedzią, gdy nagle król niewiadomo z jakich powodów, kazał napowrót wszystkich uwięzić, nie wyjmując Rassama i jego towarzyszów Dra Blanc i Priveaux. Osadzono wszystkich w twierdzy Magdala. Prawdopodobnie powodem tego nowego uwięzienia był traktat Egiptu z Turcyą, za powodem Anglii, wywołany sprawą przekopu Suezkiego. Na mocy tego traktatu Porta oddaje pod zwierzchnictwo wice-króla Egipskiego oprócz przystani na morzu czerwonem Massua, Sela, Suakim i kilku pomniejszych, również zwierzchnictwo nad całem pomorzem wdłuż morza Czerwonego i nad Abisynią. Anglia tym traktatem chciała przeszkodzić Francyi w pozyskaniu sobie króla Teodora, tudzież okazać wice-królowi Egipskiemu, iż może więcej dla niego uczynić aniżeli Francya. Teraz Abisynia obsaczona jest od północy i od morza siłami egipskiemi, Anglia zaś wymówiła sobie wolną przystań w Massua i pomoc egipską przeciw Abisynii.

W twierdzy Magdala siedzą następujący poddani angielscy: Cameron, Rassam, Dr Blanc, Priveaux, Keraus, Mac-Kelney, misyonarze niemieccy Stern i Rosenthal, żona tego ostatniego, misyonarz Flad z żoną i trojgiem dzieci, misyonarze Steiger i Brandeis, zbieracze i naturaliści Schiller i Essler, wszyscy Niemcy lecz poddani angielscy, Makerer z Alzacyi i włoch Pietro, słudzy Camerona, wreszcie Bardel, który przywiózł depesze z Francyi królowi Teodorowi, a potem przyjąwszy u niego służbę, wysyłany był przez niego w tajnych misyach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 grudnia. Z powodu zawiei śniegowych związki koleją żelazną z Galicyą utrudnione i poczty spóźniają się. Nagły jednak roztop od wczoraj wieczora umniejszy wielką massę spadłych ostatniemi dniami śniegów. Dziś poczta lwowska nie doszła nas z dnia wczorajszego.

— Dziś przed południem umarł X. **Anderski**, wikary przy kościele N. P. Maryi, licząc lat 63.

— Dziś zawaliła się pod ciężarem śniegu część dachu na domu pod L. 433 przy Małym Rynku.

— Z Izmaiłowa otrzymaliśmy od p. K. Witołda dwa dukaty w złocie złożone na jego ręce przez osiadłych tam Polaków, na rzecz rodaków wracających ze Syberyi. Wręczyliśmy takowe radcy miejskiemu p. Lipińskiemu, jako przewodniczącemu w komitecie wsparcia.

— D. 13 b. m. habilitował się w Szkole Głównej Warszawskiej Henryk Hofman, Mr Prawa, uczeń tejże szkoły, do wykładu prawodawstw słowiańskich.

— Jeden z obywateli miasta Jasła dowiedziawszy się, że kasyno urzędnicze w Wieliczce zamieniło się w kasyno obywatelskie, i że do niego przystąpili obywatele miasta i okolicy, ubolewa, że w Jaśle przyjść do tego nie może. Na ubolewanie to odpowiemy, że jest na to sposób. Niech obywatele jasielscy założą dla siebie kasyno, a jeżeli ono odpowiadać będzie potrzebom i dogodnościom, to urzędnicy również przystępować do niego nie omieszkają.

— *Z pod Strzyżowa* 13 grudnia.

(P.) Ubogi, na wsi zakopany nauczyciel, nie będąc w stanie trzymać dla siebie choćby najtańszego dziennika, a nie mogąc się obejść bez wiadomości o bieżących wypadkach i przemianach, z wdzięcznością poprzestaje na tem, jeżeli z drugiéj lub trzeciéj ręki otrzyma do przeczytania gazetę. Późno zatem, ale zawsze dowiaduje się o tem, co się dzieje na świecie. Osobliwie zaś zajmuje uwagę jego zamierzone od niejakiego czasu przekształcenie szkoły ludowéj, gdyż z nią ściśle połączona dola jego.

Zastanawiało mnie to zawsze, czemu w téj nam z doświadczenia i powołania znanéj i nas blisko obchodzącéj sprawie radzą, i uchwalają, nie zapytawszy nas, co szkole i nam dolega, w czem zmiana pożądana lub konieczna? Nie miałem odwagi objawić zdania mego, ale kiedy śmielszy odemnie z pod Pionin kolega odezwał się i głos jego za pomocą *Czasu* stał się publicznym, ufam, że na podobną liczyć mogę przychylność, a im liczniéj przemówią nauczyciele, tem sprawiedliwsze będzie zapatrywanie ogółu na szkołę ludową, co znowu wpłynąć powinno na tych, co o niej radzą i postanawiają.

Najprzód przeto, co się tyczy usunięcia szkoły z pod dozoru duchowieństwa, nie mylę się bez zawodu, jeżeli wyznam, że usunięcie to ciężką byłoby dla szkoły i nauczycieli klęską. Dozór duchowieństwa wcale nam nie cięży, owszem jest najskuteczniejszą i jedyną dla szkoły i dla nas podporą i obroną. Bez wpływu duchowieństwa szkoły wiejskie przy niechęci do niéj ludu naszego, korzyści nauk pojąć niezdolnego, stałyby pustką, gdyż żadne środki przymusowe, tylko powaga pasterza szkołą się zajmującego i często ją odwiedzającego, łamie niechęć ową. Jeżeli daléj nauka w szkołach wiejskich coraz więcéj staje się narodową, zawdzięczamy to współpracy duchowieństwa i jego dozorowi roztropnemu, przed niemczącymi gorliwcami nas osłaniającemu. Duchowieństwu winniśmy; że jakkolwiek jeszcze istniejemy, za jego wpływem bowiem chociaż z trudnością, dochodzi nas nędzna płaca nasza. Duchowni nie rzadko przypuszczają nas do towarzystwa swego, bez czego bylibyśmy ze społeczeństwą wykluczeni; podają nam pokarm umysłowy w książkach i dziennikach, podobnie jak wzbogacają czytelnie ludowe ludowemi dziełkami i czasopismami i w nie jednéj ratują nas biedzie; oni wreszcie są prawdziwie założycielami szkół naszych.

Obawiam się, abym nie zasłużył na naganę za to, co tutaj wypowiem, ale nagli mnie wdzięczności przejęte serce: oświadczam więc, że nasz najzacniejszy nadzorca z niezmiernym trudem i poświęceniem stał się twórcą dwudziestu szkół ludowych, a dla nas jest więcéj niż przełożonym, bo przewodnikiem i prawdziwym ojcem. Gdyby nie jego opieka, niejeden z nas byłby padł ofiarą ciemnéj namiętności lub nierozumnéj złośliwości i chciwości. Gdyby nie jego kapłańskie poświęcenie, sumienność i energia obok dokładnéj świadomości wszelkich potrzeb szkoły ludowéj, celowi jéj i przeznaczeniu odpowiadających, nie stałyby szkoły nasze tam, gdzie dziś stoją. Gdyby przeto nas zapytano, wszyscy głosowalibyśmy za teraźniejszym dozorem, bo znamy jego wpływ dobroczynny, bo najlepiéj wiemy, że wychowanie bez religii i podstaw narodowych jest zagubą przyszłości.

Przechodząc do samej szkoły, z tego co o niej czytamy sądzićby wypadało, że zamiast oświecać ociemnia, zamiast wychowywać psuje, że jest tak złą, iż lepiej, gdyby jej wcale nie było. Ktoby przecież raczył zajrzeć do szkół w tutejszej okolicy (niestety! tego nikt nie czyni) z pewnością przekonałby się, że nasze szkoły tak dalece odpowiadają wszelkim wymaganiom, że byleby *z góry* narzucone ograniczenia uprzątnięto, niczby do życzenia nie pozostawiały. Uwolnić tedy szkoły od nacisku, z którym nasi przełożeni i my liczyć się musimy, jest pierwszą i najważniejszą potrzebą, bo bez tego już ani *o jeden krok naprzód posunąć się nie wolno*, a i za to, gdzieśmy stanęli, nasi przewódzcy i my otrzymaliśmy naganę.

Drugą również pilną potrzebą jest polepszenie naszego bytu, bo *o głodzie i chłodzie* z zamiłowaniem i poświęceniem pracować, przechodzi siły ludzkie. Utrzymanie zaś nauczyciela, wynoszące 100—200 złr. w dzisiejszych drogich czasach jest tak nędzne, że nad tem rozwodzić zię zbyteczną byłoby rzeczą. Utrzymanie to bardzo często doprowadza do głodu i chłodu, (nawet umysłowego — a tu koniecznie potrzeba pokarmu i ciepła dla ducha, a środków do tego nabywamy przez dobry byt materyalny) ponieważ wypłacenie tych nędznych dwustu reńskich zależy od dobrej woli, rzekłbym, od łaski gminy, mianowicie wójta, który szkołę zwykle za niepotrzebny uważa ciężar, i tylko z konieczności drobnemi datkami zbywa ciągle rosnącą zaległość nauczyciela.

Gdzie wpływ proboszcza przeważny, tam nauczyciel pewniejszy; lecz gdzie tego niema, może dosłownie z głodu umierać, nim Urząd powiatowy wyciśnie *pośród przekleństw* nauczycielowi rzuconą gorzko zapracowaną należytość. A prócz litościwego serca kapłańskiego, usychający nauczyciel nie znajdzie nikogo, ktoby go zasilił, a choćby tylko zapytał: z czego ty żyjesz? Jest to prawda, którą liczni podpiszą nauczyciele i błagać będą: nie bierzcie nam i szkole życzliwych i uczynnych opiekunów, ale uwolnijcie ich i nas od *jarzma nieswojskiego*, uwolnijcie nas od żebraczej zależności wielowładnego, a nam w nierozumie swym nieprzychylnego wójta, i jeżeli oświata ludowa jest rzeczywiście najważniejszą i najpiękniejszą sprawą krajową, poprawcie naszą dolę, abyśmy pracować mogli, a przynajmniej zapewnijcie nędzne utrzymanie nasze, przyjmując uiszczanie onegoż na fundusz krajowy lub powiatowy.

— W liście primadonny opery włoskiéj w Konstantynopolu polki p. Jakowickiéj, która śpiewem swoim dała się słyszeć przed parą laty w Krakowie, czytamy następujących kilka postrzeżeń o teatralnych zwyczajach tureckich, mogących świadczyć o wysokiem zamiłowaniu muzyki, gdyby te objawy można brać na seryo, czyli po prostu nieuważać ich za kaprys oryentalnego despotyzmu.

„Różne już obchodziłam Święta Bożego Narodzenia — pisze pomieniona artystka — bo i z Francuzami i Włochami, lecz jak mi będzie tego roku z Turkami, tego jeszcze nie wiem. Co kraj to obyczaj, mówi nasze przysłowie — a naprawdę, tutejsze zwyczaje nie dają się z żadnemi innemi porównać. Jutro (7 grudnia) na mojem przedstawieniu ma być Sułtan z dworem swoim. Wieść rozeszła się, że od niejakiego czasu cierpi napady szaleństwa. Niechże go Bóg strzeże od takiego napadu jutro, bo gotowam głos ze strachu stracić.

Na ten jeden wieczór przygotowane są cztery opery; gdyż jak Sułtan przyjedzie do teatru o 6éj, to nie podnosi się z loży, aż około drugiéj po północy — a przedstawienia niewolno nam kończyć, dopóki sam nieopuści loży. Gdyby mu zachciało się siedzieć do rana, musielibyśmy grać bez przestanku przez kilkanaście godzin."

— W poniedziałek popełniono w Wiedniu straszną zbrodnię, którą przypisać chyba należy obłąkaniu sprawcy. Przybył tam z Czech w sobotę urzędnik telegrafu Ziehrer z żoną, dziećmi, pokojową i mamką. Zajął w hotelu z żoną i dziećmi jeden pokój, a obok wziął pokój dla sług. Ziehrer opowiadał, że odziedziczył w Indyach wielki majątek i zamierza jechać naprzód do Paryża. Targował w ciągu dnia kasę żelazną i parę koni. W poniedziałek rano o 4éj pokojówka usłyszała w mieszkaniu swoich państwa krzyki i jęki, wybiegła więc i ujrzała uchyliwszy drzwi, jak Ziehrer dusił swoją żonę. Gdy spostrzegł służącą, rzucił się na nią z kijem okutym i uderzył w głowę tak silnie, że ta potoczyła się do swego pokoju. Wtedy Ziehrer zastrzelił z rewolweru swoją żonę i natychmiast córkę swoją dwuletnią, a kijem z główką ołowianą zabił czteromiesięczną córeczkę i byłby zabił także syna ośmioletniego, gdyby nie zbiegli się ludzie, którzy go pochwycili. Wszelako chłopiec jest bardzo niebezpiecznie od uderzenia gałką ołowianą raniony. Mimo szamotania się, Ziehrer zdołał jeszcze odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, którego mu nie umiano wydrzeć. Nie wiadomo, ile było prawdy w opowiadaniu Ziehrera o jego indyjskim majątku, gdyż znaleziono wszystkich pieniędzy u niego parę reńskich.

— Telegram z Aix w Prowancyi donosi 17go, że w procesie rozbójników włoskich skazani zostali na śmierć Coda, Quaranta, Nardi i Multateri; na 20 lat galer Cardino, Oppero, Trisaro; na 15 lat Valsovie; na 10 lat Melano, Bassano i Sorra, a Maletti uniewinniony.

— Dnia 17 grudnia zupełnie pochmurno. Do południa bez przerwy od rana śnieg padał, po południu zaś, w wieczór i w nocy deszcz. Ciepło doszło do + 2°,4 R., a zimno do — 0°,8 R. Stan barometru o godzinie 6éj rano dnia 18 grudnia 325''',81; termometru + 2°,6 Reaum. Wiatr słaby południowo-zachodni.

— We czwartek dnia 19 grudnia, Śgo Nemezyusza męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 grudnia.

HOTEL POLLERA: Keworka patryarcha z Petersburga, Petros biskup z Petersburga, Tergesznow urzędnik z Petersburga, Stefan Mankuny, Grzegorz Maslumow, Haranur Oganow, Argutin Grigorow, Argutin Petrorow dyakoni z Petersburga, Michał Zawadzki jenerał rosyjski z Odessy, Wilhelm Homolacz wł. d. z Balic, Jakób Gros kupiec z Biały, Teodor hr. Kaszowski właś. dóbr z Kongresówki, Henryk hr. Kaszowski właś. d. z Kongresówki, Siegler v. Eberswald pełnomocnik z Izdebnika.

HOTEL SASKI: Zygmunt Zalewski z Podola, Edmund Komar z Podola, Wacław Prochaska z Czerniowiec, Michał S. Martin kupiec z Francyi, Marya

---

notaryusz — bo może przyjdzie taki moment, że spuścisz z tonu i ty i tobie podobni; na harapy odpowiedzą pałki.

Na te słowa ojciec mój miał się już rzucić na niego, ale matka i proboszcz będący także na cmentarzu, wstrzymali go. Mimo tego nie można było wymódz na nim, aby jeszcze tego dnia, niekazał był rozburzyć murów i płotów notaryuszowskich i nie wpędzić bydła i koni na jego pole.

Dumont (tak się nazywał notaryusz) nie stawił najmniejszego oporu; za to też dobrze pomścił się podczas rewolucyi.

Nieprzeszkadzało to jednak, aby na prowincyi niepanowala największa spokojność. Nadszedł rok 1789; wszyscy z ufnością oczekiwali nowej konstytucyi; co pięć dni nadchodziły paki gazet paryskich; zaczęto zwracać uwagę na pana Mirabeau, na księdza Sieyes, Maury, Gregoire, Cazales i Robespierre. Burza huczała z dala głuchym jękiem, gdy pewnego poranka wpadł na zamek konny posłaniec kurzawą okryty z okrzykiem: Do broni! do broni! Mordują braci naszych w Bourganeuf! Tłum zbójców nadciąga; za dwie godzin tu będą.

— Co za zbójcy? zapytał mój ojciec, spokojnie palący lulkę.

— Zbójcy od Limoges! — krzyczał posłaniec. W Saint-Leonard wszystko zrabowali i puścili z dymem. Teraz rabują Bourganeuf.

— Jeszcze raz pytam cię, co to za zbójcy — i wielu ich? powtórzył mój ojciec.

— Ach! panie Baronie; będzie ich z półtora tysiąca; przejdą przez Fenestranges, aby się rzucić na Saint-Julien.

— Zobaczymy, zobaczymy! Janie, siodłaj karosza, i podaj mi szablę.

I zaraz wziął się do nabijania pistoletów.

— Dokąd się wybierasz? — spytała moja matka. — Czy chcesz żeby cię zamordowali na drodze? Zostań z nami, każ pozamykać bramy, a jeżeli rabusie przyjdą, będziemy się bronić.

— Masz słuszność — odpowiedział ojciec — aleby potrzeba uwiadomić chłopów we wsi, że tu znajdą schronienie i broń.

Jednocześnie wieśniacy zaczęli zbiegać się na zamek uzbrojeni w widły i kosy; kobiety pędziły bydło, tłum dzieci im towarzyszył. Wszystko to wrzeszczało w niebogłosy; istny sądny dzień.

Dopiero gdy podniesiono most zwodzony, przestraszony tłum uspokoił się cokolwiek. Ojciec mój nawykły do komenderowania, przywrócił nieco porządku, ludzi uzbroił w arkabuzy i zardzewiałe rusznice, na wały zatoczył dwie kulewryny z czasów Henryka IV, nabił je siekańcami, które miały zastąpić kartacze, i wymierzył je w dębową ulicę, którędy przechodzi jedyna droga, jaką można się dostać na zamek; do koła bowiem wznoszą się niedostępne skały, u stóp których płynie Thorion.

Resztę dnia przeszło spokojnie; noc przeszła bez żednego alarmu. Jak dziś pamiętam, że do drugiej po północy stałem na wale, ucząc chłopaków jak mają używać broni; z czego byłem bardzo dumny.

Nazajutrz dowiedziano się z niemałem zadziwieniem, że rabusiów nigdzie nie było; że w Bourganeuf, w Limoges, w Saint-Julien i w całej okolicy panowała taka sama trwoga, i tak samo wzięto się do obrony jak u nas, ale ani jeden strzał nigdzie niepadł

Pierwsze to wstrząśnienie rewolucyjne oparło się aż o mury naszego zamku; niebawem gęściej zaczęły bić pioruny i trzęsienie rozległo się po całej Francyi. Dowiedzieliśmy się z wieści publicznej, że hr. Artezyi opuścił kraj z Poligniakami; że mieszczanie naprzód, a chłopstwo za nim zaczęło się ruszać; że wszędzie organizowano gwardyę narodową, a ojciec mój, który nie chciał poddać się pod wotowanie chłopskie, odebrał niemiłą wiadomość, jako notaryusz Dumont został obrany komendantem gwardyi narodowej w Saint-Julien; i jako niebawem wziął dymisyę i został prokuratorem—syndykiem w tej gminie.

Już zaczęto nas osaczać jakby w jakiej twierdzy. Wszystkie daniny feodalne stanowiące główną część dochodów, zostały zniesione. Chłopstwo dotychczas uległe, przestało kłaniać się nam; a co więcej, polowało sobie po kniejach, rąbało nasz las, i odgrażało się, że lada dzień wyrzucą nas z zamku.

Prawie cała szlachta uciekła za granicę.

Ojciec mój, mimo że się nie bał niczego, nieśmiał wydalić się z domu, aby w jego niebytności zbrojne chłopstwo nie napadło zamku i nie znieważyło mej matki. Stracił on nawet zaufanie do sług, i co wieczór sam swoją ręką zamykał bramę, spodziewając się, że prędzej czy później będzie musiał wytrzymać oblężenie.

W tem nagle, niewiedzieć zkąd, gruchnęła pogłoska, że Fenestranges akaparuje zboże. W owym czasie podobne oskarżenie groziło gardłem.

Stowarzyszenie Jakóbinów w Saint-Julien zebrawszy się pod prezydencyą pana Dumont, uchwaliło, że trzeba zrobić rewizyę w zamku Fenestranges, a jeżeli się znajdą zapasy zboża, ojciec mój powinien być aresztowany.

— Piękny Fenestranges wykrzykiwał, że patryotom zaleje sadła za skórę — mówił Dumont — teraz czas żeby patryoci dali mu dobrą nauczkę.

Ojciec mój uwiadomiony przez życzliwą sobie osobę, jako gwardya narodowa z prokuratorem—syndykiem na czele gotuje się do uderzenia na nasz zamek, chciał zrazu stawić opór, ale namowy matki mej skłoniły go do wyjazdu.

— Jeżelibyś został — mówiła ona — wszystko stracone. Zboża nie znajdą, za to znajdą broń i amunicyę, a to dostateczny dla nich dowód, żeby cię obwinić o spiski przeciw patryotom i wtrącić do więzienia. A jakiż los czeka nas oboje i Roberta?! Uchodź z Francyi, zaklinam cię. Udaj się do Koblencyi, zaciągnij się do wojska naszych książąt, i przyjdź uwolnić nas od tyranii Sankiulotów. Dumont niczego tak nie pragnie, jak żeby cię dostał w swoje szpony.

— O łotr nad łotrami! zawołał mój ojciec. Dałbym wiele, gdybym go mógł przydybać gdzie w ciasnym kącie.

— Tymczasem on ma za sobą trzystu zbrojnych gwardzistów, wszystkich Jakóbinów, wszystkie władze — a ty sam jeden jak palec.

— A mnież to niema, matko! zawołałem w uczuciu dumy; mając bowiem pętnaście lat gniewałem się, że traktowano mię jak dziecko.

— Ty mój synu — rzekł ojciec — ty zostaniesz przy matce, która dobrze radzi. Muszę oddalić się; bo żebym się dał wykurzyć jak lis z nóry, to nie byłbym w stanie przynieść wam żadnej pomocy. Mam nadzieję wrócić do Francyi z naszymi książęty, a wtedy nauczymy was gdzie raki zimują panowie Sankiuloci.

Czas naglił, gdyż właśnie dano znać, że gwardya narodowa nadciąga z Saint-Julien. Ojciec uściskał nas i odjechał. Odtąd nie miałem go już oglądać, prócz w jednem zdarzeniu tak osobliwem, tak okropnem, tak nadnaturalnem, że ta chwila nigdy nie wyjdzie z mej pamięci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Bayer z Kongresówki, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Henryk Haller właśc. dóbr z Galicyi, Mikołaj Skordel z Besarabii, Aniela Runge z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni Woźniakowski rządca dóbr z Bobrku, Aleksander Szczepanowski wł. dóbr z Kongresówki, Eugeniusz Richter z familią rządca dóbr z Jasła, Antoni Rzewuski wł. d. z Kongresówki, Józef Hartman kupiec z Prus, Franciszek Bluznia kupiec z Pragi, Władysław Lisowski z Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoni Broniewski właś. dóbr z Zgorska, hr. Osten-Saksen właś. dóbr z Rosyi, Piotr Weidner z Pesztu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd przemyski spadkobierców Tadeusza Karsznickiego o wyd. im pozwu przez Cecylię Eminowiczową o zawyrokowanie, iż jest właścicielką jednéj piątéj z 3ciéj części dóbr Chojnaczyzna; kurator Dr Mochnacki. — Sąd w Białéj Jana Czecha o wydaniu mu pozwu przez Filipa i Jana Czecha o wyekstab. sumy 1,000 złr. z realności pod L. 111 w Biały; kurat. Dr Eisenberg, ustna rozpr. 22 stycznia. — Sąd w Lubaczowie o wyznaczeniu dla Kamilli Fiskalinéj kuratorem Karola Łukawskiego w sprawie Adama Hänsla o zapł. 353 złr. 26 c. przeciw tejże; ust. rozpr. 17 stycznia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 grudnia. W drugiéj połowie zeszłego tygodnia nie wiele dostawiono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, albowiem zaspy śniegowe utrudniały dowóz, a wilgotne powietrze nie sprzyjało dalekiéj przesyłce. Dopiero wczoraj, gdy mróz się ustalił i sanna utorowała, dowozy już się powiększyły; mianowicie zaś tak pszenicy jak żyta dostawiono obficie, lubo jeszcze z okolic bliższych, zarówno ziarna z ról włościańskich jak dworskich, szczególniéj zaś ze względu na zamówienia już ugodzone. Płacono pszenicę po złp. 45, 46, 47 do 48 a ziarno przednie 49 do 50. Żyto odchodziło po złp. 32, 33 do 33½. Jęczmienia niewiele zwieziono, a płacono go po złp. 23, 24 do 25½. Piękny jęczmień na słód i krupy po 26 do 27 złp. Owies trzymał się niezmiennie po złp. 12 do 13.

Na targu krakowskim prawie nic nie dostawiono w piątek z powodu deszczu i zawiei śniegowéj, a i ta odrobina, którą dostawiono, nieznalazła kupców. Dziś natomiast ruch był ożywiony, a ponieważ kupców zbożowych przybyło wielu i pokup był chętny, przeto ceny utrzymały się stale. Między kupującymi byli młynarze z Górnego Szląska, tudzież ajenci zagranicznych domów handlowych. Pszenicę płacono wogóle za 172 funt. wied. po złr. 13·50, 13·70 do 13·85, a w ziarnie przedniem, gładkiem po złr. 14 do 14·25. Żyto za 162 f. w. po złr. 9·75, 9·80, 9·90. Jęczmień za 142 f. wied. po złr. 6·50, 7 do 7·25, a piękny do browarów od 7·50 do 7·75. Owies za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnéj po złr. 3·90 do 4. — Koniczyna czerwona i biała tudzież tymotka, o którą się nas pytali obywatele galicyjscy nie ukazała się dotychczas na targach ani w Królestwie Polskiem w pobliżu naszych stron, ani też w Krakowie; niepodobna przeto jeszcze oznaczyć cen jéj rzeczywistych. Prawdopodobnie producenci dopiero po Nowym Roku zaczną ją zwozić na targ, a ofiarowanie i popyt dozwolą wtedy dopiero właściwą tych ziarn oznaczyć cenę.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 17 grudnia 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	6	—	7	—
Mierzyca pszenicy jarej „	6	—	6	90
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	62½	5	—
„ jęczmienia	3	—	3	50
„ owsa	1	87½	2	—
„ grochu	4	50	5	50
„ jagieł	6	50	7	25
„ fasoli	5	75	6	50
„ tatarki	3	75	4	25
„ prosa	3	50	4	—
„ rzepaku zimowego	6	25	6	50
„ kukurydzy	4	50	4	75
„ wyki	3	25	4	—
„ ziemniaków	1	70	1	75
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	8	—	8	25
Cetnar wiedeński siana	1	15	1	30
„ „ słomy	—	65	—	70
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	32
„ „ słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	—
„ „ wieprzowiny	—	—	—	—
„ „ cielęciny	—	—	—	—
„ „ baraniny	—	—	—	—
Funt w. smalcu wieprzowego	—	—	—	—
„ „ sadła	—	—	—	—
„ „ masła	—	—	—	—
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
„ „ mydła	—	—	—	—
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	50	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	3	25	3	50
Kopa jaj kurzych	1	50	1	60
Miarka kaszy jęczmiennej	—	65	—	80
„ tatarczanej częstoch.	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	50	1	60
„ perłowej	1	—	1	20
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	80	—	85
Miarka pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	88	—	95
Siąga drzewa łupowego twardego.	9	50	12	—
„ „ miękiego	8	—	10	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	19	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	42	—	44
„ „ kowalskich	—	—	—	50
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	—	14	40

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 16 grudnia 1867.

Marxen.

Delegowani obywatele: *Edward Fuchs.* *K. Ziernicki.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Losowanie Listów Zastawnych Towarzystwa kredyt galicyjskiego d. 14 grudnia.

Ogólna suma wylosowana wynosi 177.625 złr. Wylosowane zostały:

Ser. I. sztuk 2: Nr. 371, 428.

Ser. II. sztuk 4: Nr. 542, 630, 734, 744.

Ser. III. sztuk 100: Nr. 65, 880, 1182, 2194, 2860, 3188, 4245, 4483, 5893, 5897, 6087, 6482, 6654, 7384, 7717, 7745, 7748, 8106, 8498, 8928, 9621, 9840, 10.249, 10.618, 10.711, 11.034, 11.105, 11.198, 11.301, 11.482, 11.603, 11.620, 11.704, 11.714, 11.828, 11.917, 12.031, 12.064, 12.093, 12.136, 12.326, 12.419, 12.523, 12.614, 12.660, 12.689, 12,745, 12.748, 12.990, 12.998, 13.159, 13.240, 13.421, 13.555, 13.655, 13.818, 13.891, 13.907, 13.965, 13.993, 14.010, 14.046, 14.126, 14.191, 14.373, 14.485, 14.496, 14.680, 14.861, 14.990, 15.037, 15.587, 15.851, 15.932, 16.032, 16.126, 16.169, 16.230, 16.299, 16.499, 16.508, 16.574, 16.629, 16.744, 17.158, 17.373, 17.607, 17.672, 17.715, 17.730, 17.981, 18.199, 18.263, 18.400, 18.412, 18.917, 19.121, 19.147, 19.152, 19.164.

Ser. IV. sztuk 45: Nr. 3105, 3226, 3395, 4015, 4519, 4523, 4617, 4750, 5043, 5191, 5310, 5420, 5636, 5839, 5896, 6003, 6073, 6108, 6269, 6294, 6315, 6405, 6427, 6463, 6656, 6729, 6738, 6748, 6817, 6993, 7028, 7046, 7051, 7080, 7144, 7154, 7255. 7288, 7294, 7310, 7390, 7476, 7559, 7680, 7772.

Ser. V. sztuk 135: Nr. 575, 999, 1064, 1290, 1337, 1364, 1619, 2320, 2401, 2415, 2505, 2698, 2803, 2976, 3298, 3601, 3695, 3919, 4029, 4036, 4091, 4416, 4604, 4707, 4708, 4848, 4939, 5153, 5722, 6424, 6534, 7102, 7106, 7287, 7346, 8260, 8708, 8850, 8876, 9078, 9118, 9311, 9328, 9346, 9914, 9984, 10.022, 10.84, 10.098, 10.195, 10.213, 10.286, 10.491, 10.935, 10.945, 11.020, 11.083, 11.307, 11.440, 11.501, 11.716, 11,852, 12.141, 12.203, 12.269, 12.441, 12.455, 12.504, 12.518, 12.611, 12.616, 12.641, 12.766, 12.857, 12.925, 12.962, 13.095, 13.297, 13.372, 13.506, 13.517, 13.542, 13.670, 13.950, 13.995, 14.047, 14.102, 14.220, 14.248, 14.435, 14.480, 14.495, 14.638, 14.669, 14.689, 14.702, 14.999, 15.026, 15.027, 15.063, 15.256, 15.318, 15.349, 15.422, 15.490, 15.593, 15.759, 15.798, 15.859, 15.990, 16.241, 16.266, 16.327, 16.393, 16.479, 16.487, 16.502, 16.521, 16.621, 16.665, 16.690, 16.747, 16.786, 16.816, 16.819, 16.823, 18.961, 19.398, 19.616, 20.045, 20.268, 20.856, 21.215, 21.255, 21.687.

Posiadacze wyżej wyszczególnionych listów zastawnych, mogą się po wypłatę kapitału w pełnej imiennej wartości dnia 30 czerwca 1868, lub też później do kasy Towarzystwa kredytowego we Lwowie zgłosić; ponieważ oprocentowanie tych listów zastawnych z powołanym dniem (30 czerwca 1868) ustaje, przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były lub brakowały, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone będą.

Wypłatę wylosowanych listów zastawnych, jak niemniej zapadłych kuponów uskuteczniają w zastępstwie Towarzystwa kredytowego także następujące domy handlowe: W. J. Kirchmayer i syn w Krakowie, Halberstam i Nierenstein w Brodach, Leopold Kronenberg w Warszawie, Maurycy i Hartwig Mamroth w Poznaniu, Kendler i spółka w Wiedniu, Michał Kaskel w Drezdnie, bracia Bethman w Frankfurcie nad Menem, Mendelsohn i spółka w Berlinie, Ignacy Leipziger i spółka w Wrocławiu, Lippmana synowie w Pradze czeskiej.

Gdańsk 14 grudnia. Od kilku dni zima się ustaliła, miewamy 5 do 6° mrozu, a przytem dużo spadło śniegu. Wiatr zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe spokojne, bo wielki przywóz mąki i pszenicy amerykańskiéj ciąży na targach Londynu i Liverpoolu i osłabia chęć do kupna. Pszenica krajowa, stosowne do większego lub mniejszego dowozu, znajdowała trudniejszy lub łatwiejszy odbyt, jednakże z powodu lichéj kondycyi płacono ją o 1 szyling taniéj niż w zeszłym tygodniu. Towar zagraniczny słaby miał pokup, tylko pszenica amerykańska jaja, jako tańsza chętniejszych znajdowała kupców i wyborowy towar z portów Baltyku osiegał ceny zeszłotygodniowe bez zmiany.

Jęczmień i owies w początku tygodnia były o 1 szyling na kwart. droższe, w ostatnich dniach ceny znów osłabły. Groch bez zmiany.

Podług depeszy telegraficznéj z Nowego Jorku, nawigacya na jeziorach już od 1 grudnia zamknięta i przeszło 700,000 kwarterów zboża zatrzymanych, przez zamarznięcie statków, na czas niejaki w drodze.

We Francyi tranzakcye stanowczo się polepszyły, przy czynnym pokupie ceny podniosły się na wielu placach o 1 fr. 20 do 1 fr. 50 cent. na 120 kilog. w ciągu tygodnia, a nawet w tych portach, które otrzymały znaczne dowozy zagraniczne, ceny się nie zachwiały. Żyto mało ofiarowane, było do 1 fr. 10 cent. droższe niż w zeszłym tygodniu. Pszenica średnia i podrzędna przy dziennej fluktuacyi, cofnęła się o 6 do 7½ guld. wyborny towar szklisty i gatunki białe, utrzymały się bez zmiany. Żyto w drugiej połowie tygodnia płacono o 12 guld. drożej niż w zeszłą sobotę.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 430, żyta 180, jęczmienia 20, owsa 2, grochu 30, rzepiu i rzepiku —.

Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	129 — 132	790—820
„ szklistej	128 — 133	765—810
„ pstrej	126 — 132	750—790
„ ordynarnej	107 — 113	540—630
żyta	— —	490—570
jęczmienia	— —	360—410
owsa	— —	240—250
grochu	— —	420—480
rzepiku	— —	— —
rzepiu	— —	— —
prosa	— —	— —

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy	243—249	70	9	72	26
„	241—250	67	17	72	—
„	237—249	66	20	70	9
„	201—213	48	—	56	—
żyta	— —	43	16	50	20
jęczmienia	— —	32	—	36	13
owsa	— —	21	10	22	6
grochu	— —	37	10	42	20
rzepiku	— —	—	—	—	—
rzepiu	— —	—	—	—	—
prosa	— —	—	—	—	—

Kursa zamian: Londyn 6·24. Hamburg 151¾. Amsterdam 142⅞. Warszawa 84.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 16 grudnia. Izba deputowanych załatwiła dziś ustawę wojskową do artykułu 76. Jutro ukończą się rozprawy.

Monachium 17 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła bez rozpraw jednogłośnie pobór tymczasowy podatków na trzy miesiące, tudzież wszystkiemi głosami prócz 15, projekt ustawy wojskowej.

Stutgart 16 grudnia. Redaktor *Beobachtera* p. Mayer skazany został za obrazę rządu pruskiego na trzy miesiące twierdzy i 100 złr., a za obrazę króla Pruskiego na sześć tygodni aresztu i 40 złr.

Schwerin 16 grudnia. Stany uchwaliły koszta związkowe 23 głosami przeciw 14.

Kopenhaga 16 grudnia. Twierdzenie wiedeńskiej *Debatte* o zamierzonem odwołaniu szambelana Quaade z jego dotychczasowej posady, jest zmyślone. P. Quaade wróci na swoje poselstwo do Berlina po nowym roku.

Zürich 16 grudnia. Wczorajsze zgromadzenia ludu w kantonie Zürich, w Zürich, Winterthur, Uster i Bülach wykazały 22.500 głosów za rewizyą konstytucyi, gdy tymczasem wystarcza na to 10.000 głosów.

Florencya 16 grudnia. W izbie deputowanych Crispi rozbiera ostatnie stosunki dyplomatyczne Włoch z Francyą, tudzież objaśnienia rządu francuskiego. Mówi on, że duch konwencyi wrześniowej i oświadczenia rządu francuskiego były zawsze przeciwne oswobodzeniu Rzymu. Dowodzi, że legia antibska składała się z żołnierzy francuskich będących w służbie czynnej. Konwencya została przeto zuchwale naruszoną. Nagania on rząd francuski i potępia słowa Rouhera, który spotwarzał pokonanych, a wreszcie krytykuje program ministerstwa. Minghetti i Visconti-Venosta objaśniają zamiary swoje podczas swojego zasiadania w gabinecie, wykonanie swojego programu i układy z Rzymem. Nadmieniają, że wykonanie przeciwnego programu było powodem dzisiejszego złego. Minister sprawiedliwości odpowiada Crispiemu i staje w obronie niezawisłości władz sądowych. Depretis zaczyna swoją mowę historycznym poglądem na układy towarzyszące utworzeniu gabinetu Cialdiniego.

Florencya 16 grudnia. Doniesienie paryskiego *Le Temps*, że Nigra idzie do Londynu, a w Paryżu zastąpi go Visconti-Venosta jest zupełnie zmyślone. (Niewiadomo, kto tu zaprzecza. *Red.*)

Florencya 16 grudnia wieczór. *Italie* pisze: Pogłoska o przymierzu prusko włoskiem jest wymysłem dzienników legitymistowskich. Między projektami na pokrycie niedoboru znajduje się także pogłówne na 60 milionów.

Londyn 16 grudnia. W niedzielę nie zdarzyły się żadne demonstracye Fenistów, i spokojność nie została zakłóconą. Oprócz trzech zabitych przy wysadzeniu prochowem, umarła jeszcze czwarta ofiara, a piąta jest bez nadziei. Główni przywódzcy tego spisku prochowego, uszli.

Londyn 16 grudnia. Niedziela przeszła spokojnie. Zapowiedziane przez Fenistów demonstracye w Anglii i Irlandyi, zostały zaniechane. Rząd przedsiębrał nadzwyczajne środki ostrożności w Liverpoolu, Dublinie i na innych miejscach zebrań. Wojsko lądowe i morskie tudzież policya były gotowe do wystąpienia. Energia władz sprawiła dobre wrażenie. Birmingham, Bristol, Manchester, Newcastle, Greenock, Glasgow, Edinburg i Aberdeen były zupełnie spokojne; w Leeds wojsko i policya obsadziły miejsce zgromadzenia się Fenistów do godz. 4ej po południu. — We czwartek przesłała królowa Sułtanowi gwiazdę, łańcuch i znaki orderu podwiązki w brylantach.

Londyn 16 grudnia. Wczoraj w niedzielę próbowano za pomocą ognia tak zwanego greckiego czyli fenickiego zapalić jeden dom na Grossvenor-Street. Policyi powiodło się przytłumić wcześnie ogień. Czyn ten przypisują Fenistom.

Bukarest 16 grudnia. Książę wyznaczył jnego dyrektora Falkojanu na pełnomocnika rumuńskiego do zawarcia umowy pocztowej z Serbią.

Konstantynopol 16 grudnia. *Levant Herald* donosi, że rada ministrów postanowiła we środę przystać na sześć koncesyj żądanych przez delegatów kreteńskich. Delegowani kreteńscy w odpowiedzi na odezwę wgo wezyra następujące postawili żądania: Wolność na lat kilka od podatków, założenie banku rolniczego, otwarcie portów i zapomoga tym, które podupadły, rewizya podatków i zniesienie na wieczne czasy kontrybucyi za zastępstwo w służbie wojskowej.

W. Abendpost zapisuje, że urzędowy *Journal de St. Petersbourg* przyjął za swoje uwagi *Moskiewskich Wiedomosti* o Słowianach w Austryi. Mimo tego nie dostrzedz, aby gabinet wiedeński zwracał uwagę na te panslawistyczne dążności. Owszem stawiając naprzeciw nim dualizm, więcej się im dopomaga aniżeli przeszkadza.

Ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* popiera doniesienie korespondencyi berlińskiej w *Gaz. augsburskiej*, iż Włochy nie wezmą udziału w konferencyi, a Prusy mają się z innemi mocarstwami porozumieć nad ostatnią fazą konferencyi. Opiera się to doniesienie na tem niewątpliwem zdaniu, iż Włochy nie mogą wziąść udziału w konferencyi, która ma na celu utrzymać władzę świecką Papieża. Francya przez oświadczenie p. Rouhera rozstrzygnęła już kwestyę władzy świeckiej, a zatem konferencya musiałaby tylko orzeczenie to stwierdzić. Na to jednak konferencyi nie potrzeba, gdyż władza świecka jest utrzymaną od chwili, gdy Francya orzekła, że utrzyma Papieża przy tej władzy. Ani Anglia i Rosya ani Prusy, które winny uwzględniać życzenia swojej ludności katolickiej, nie powiedzą: nie. Jeżeli Włochy odmawiają udziału w konferencyi, która stawia tamę ich narodowym dążeniom, przeto nie można mówić o porozumieniu się Francyi, Włoch i Rzymu, a więc zbywa również na warunku postawionym przez Anglię i Rosyę, które od niego czyniły zawisłem przystąpienie swoje do konferencyi. Znów państwa katolickie odmówiły udziału w konferencyi, w którejby one tylko zasiadały. Skoro więc — kończy *Nordd. allg. Ztg* — nie masz warunków dla konferencyi bądź europejskiej bądź katolickiej, przeto niepozostaje nic innego, jak tylko, aby się Francya, Włochy i Rzym porozumiały między sobą.

Zdaje się jednak, że mocarstwa naradzają się w Paryżu, co zrobić z konferencyą, bo jak piszą *Patrie* i *Etendard*, posłowie pruski, austryacki, angielski i rosyjski mieli 16go u margr. Moustiera naradę w tym przedmiocie.

Gabinet paryski bardzo ogólne dał tłumaczenie słów p. Rouhera powiedzianych dnia 5go b. m. w Ciele prawodawczem francuskiem, a których wyjaśnienia zażądano z Florencyi. Gabinet paryski miał oświadczyć, iż wyraz Rouhera: „nigdy“ znaczy to tylko, że Francya nie pozwoli, aby Włochy przemocą Rzym zajęły.

Wiedeński korespondent do *Dresdner Journal* pisze, że Francya sama jedna będzie dźwigać odpowiedzialność za swoją politykę włoską, gdyż inne rządy usuwają się od wzięcia na siebie zobowiązań pod względem Rzymu; wszelako Rosya nie oświadczyła się jeszcze wyraźnie za odmową udziału w konferencyi, jak to już uczyniły Anglia i Prusy, pragnie bowiem zaskarbić sobie powolność Francyi dla nowego kroku na Wschodzie.

La Presse powiada, że minister francuski spraw zagranicznych otrzymał ważne depesze z Florencyi, które świadczą o nieprzychylnem usposobieniu rządu włoskiego. Lubo Król i gabinet usiłują uspokoić umysły, aby zyskać na czasie i uniknąć zerwania z Francyą, wszelako nienawiść ku Francyi doszła do szczytu, i na radzie ministrów pod przewodem króla mówiono już o odwołaniu Nigry i wręczeniu pasportów Malaretowi. Mówią, że Nigra wręczył Moustierowi notę i gotuje się do odjazdu.

To pessymistyczne doniesienie jest przedwczesne o tyle, iż rząd włoski widocznie unika zerwania stosunków dyplomatycznych, ale nie wyklucza ono myśli podjęcia na nowo przy pierwszéj dogodnej sposobności, zamiaru owładnięcia Rzymu. Parlament florencki wyraźnie to daje poznać przez mowców niemal wszystkich stronnictw.

Z nowym rokiem wszyscy posłowie pruscy przy dworach zagranicznych, jakoteż konsulowie, słowem cała reprezentacya państwa pruskiego za granicą przybierze nazwę reprezentacyi Związku północno-niemieckiego. Już w tych dniach hr. Bismark rozesłał uwiadomienia w tym duchu do obcych rządów. Państwo pruskie przestaje więc istnieć pod względem politycznym, a nazwa jego pozostanie jedynie pod względem administracyjnym. Król Wilhelm zachowa jednak tytuł króla pruskiego, gdyż nie nadeszła jeszcze pora, aby przyjął tytuł Cesarza niemieckiego.

W następujących słowach donosi *La France* o ponowionej pogłosce powołania jenerała Ignatiewa posła rosyjskiego w Stambule, na posadę ministra spraw zagranicznych:

„Piszą nam z Petersburga, że na dobre mówią tam o odwołaniu jenerała Ignatiewa z Konstantynopola i powierzeniu mu zarządu spraw zagranicznych, który dotąd spoczywa w rękach ks. Gorczakowa. Współzawodnictwo istniejące między tymi dwoma dyplomatami, nie jest dla nikogo tajemnicą, a jeśliby doniesienie to potwierdziło się, nie możnaby mu odmówić wielkiego znaczenia. Wiadomo powszechnie, że jen. Ignatiew nabył sławy dyplomaty w rozmaitych rokowaniach, które prowadził z państwami wschodniemi; w tym kierunku dał się on bardzo poznać. W Konstantynopolu umiał pozyskać zaufanie najznakomitszych osób rządowych, lubo z nieznużoną wytrwałością pracował w tradycyjnej polityce swojego kraju. Nie można przeto zataić, że w obecnem położeniu Europy zastąpienie ks. Gorczakowa jenerałem Ignatiewem byłoby czemś więcej nad prostą zmianę gabinetową.“

W tem samem znaczeniu pojmowaliśmy i my nominacyę jen. Ignatiewa, widząc w niej zadatek przeważnego wpływu polityki wschodniej, któryby z jego objęciem zarządu spraw zagranicznych niewątpliwie kierował rządem rosyjskim.

Hiszpania ofiarowała Stanom Zjednoczonym najpiękniejsze swoje posiadłości w Indyach zachodnich, Kubę i Portorico za 150 milionów dolarów. Do niedawna jeszcze Hiszpania wyrzucała pieniądze i przelewała krew, aby utrzymać swoje zwierzchnictwo nad Kubą, która ilekroć chciała się wyswobodzić, zawsze odpokutowała ciężko. Więcej wydała Hiszpania pieniędzy na swoje wyprawy przeciw rewolucyom w Kubie, niż teraz żąda za obie te swoje kolonie. Stany Zjednoczone może nie będą tak skore w złożeniu gotówki, lecz zechcą pewnie podnieść nowe powstanie na wyspie i przyjść mu w pomoc, a z czasem wyspę zagarnąć. Coraz częściej powtarza się w naszym wieku ten handel sprzedaży krajów, jakby na ironię zasady narodowości.

Powyżej podajemy niejakie szczegóły odnoszące się do wypadków, które stały się powodem wyprawy angielskiej do Abisynii. Wyprawa ta już się rozpoczęła. Massua jest głównem miejscem zbornem sił angielskich i posiłków egipskich na granicy Abisynii, a na przeciwległym brzegu morza czerwonego Aden. W obozie angielskim panuje brak wody słodkiej, z czego się wywiązały między końmi i bydłem jucznem choroby. W pierwszych dniach grudnia pierwsze siły angielsko-indyjskie miały wtargnąć do Abisynii.

Z Nowego Jorku donoszą parowcem 5go grudnia, że w senacie washingtońskim żądał Decar złożenia dokumentów w sprawie okrętu „Alabama.“ Sumner nagania mesaż prezydenta Johnsona jako zmierzający do podniecenia wojny domowej. Dixon, umiarkowany republikanin, broni Johnsona i mówi, że kongres źle reprezentuje życzenia ludu. — Komisya spraw zagranicznych w kongresie uchwaliła, że każdy naturalizowany obywatel amerykański w obcym kraju przebywający ma prawo do opieki Stanów Zjednoczonych w razie, gdyby obce rządy robiły jakie do niego pretensye. — Dzienniki nowojorskie głoszą, że do Mexyku przybył poseł Cesarza Napoleona do Juareza. (Dzienniki paryskie zaprzeczyły już temu. *Red.*).

Według doniesień z d. 7 b. m. deputowani kraju Kentucky przypuszczeni zostali do kongresu. W okręgu Bullock w kraju Alabama murzyni urządzili osobne dla siebie sądy i uzbroiwszy się, zagrażali posiadłościom białych. Jenerał Swayne wysłał wojsko przeciw temu socyalnemu ruchowi; po rozproszeniu zbiegowisk zbrojnych murzynów i aresztowaniu przywódzców ruchu, porządek został przywrócony; wszelako ruch ten wskazuje, że słusznie Johnson starał się ograniczyć bezwarunkową wolność murzynów, której użyć chciała Północ dla złamania przewagi tak zwanych baronów Południa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Florencya 17 grudnia, wieczór. Depretis oświadcza na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, iż nie będzie temu przeciwny, gdyby Izba chciała wspierać ministerium. Francya upokorzyła nas teraz, a nie jesteśmy w stanie prowadzić z nią wojny. Skoro wewnętrzne położenie kraju polepszy się, będzie można dostać Rzym i zrobić go stolicą. Menabrea mówi, że interwencya wojsk w ziemiach papieskich prawnie jest usprawiedliwioną. Telegramy krajów papieskich wzywały interwencyi wojsk włoskich w imie wolności i porządku. Minister uważa konwencyę nie za rozwiązaną ale tylko za zawieszoną przez interwencyę francuską. Żaden w niej artykuł nie istnieje, któryby przewidywał jej rozwiązanie. Zawieszoną jest również wypłata półrocznej kwoty długów państwa papieskiego przejętych przez Włochy. Przedewszystkiem musi Francya wyciągnąć wojska swoje z krajów papieskich, poczem przyjdzie do układów pod względem przywrócenia konwencyi do dawnej mocy swojej, a rząd włoski będzie się starał otrzymać najlepsze warunki dla zadosyć uczynienia podwójnemu celowi konwencyi: wyciągnięcia wojsk francuskich i *modus vivendi* z rządem papieskim.

Kursa. Wiedeń 18 grudn. godzina 2 po połud. Metaliki 57·75. — Pożyczka narodowa 65·10. — Losy z roku 1860 81·70. — Akcye banku 677. — Akcye kred. 183·70. Londyn 121·25. — Srebro 119·25. — Dukat 5·76.

Paryż 17 grudnia, wieczór. Renta 68·82.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 18 grud.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	404	396
Ruble ros. za 100 rsr.	168	164
Talary prs. za 100 tal.	180	175
Bankn. pr. za 150 złr.	85	83
Srebro nowe austr.	120	118
Dukat ważny	5 80	5 65
Napoleon d'or	9 75	9 55
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 80
Listy galic. nowe z k.	82	81
„ „ stare „	86	85
Oblig. indem. „	66	64½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207	202
„ L. Cz. z całą wpł.	171	166
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 17 grud.		
5% Metaliki na w. a.	52 60	52 40
„ Pożyczka narod.	65 50	65 30
„ Metaliki na m. k.	56 —	55 85
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 50	89 50
„ „ czeskie.	91 —	90 —
„ „ węgiersk.	70 25	69 75
„ „ chor. i b.	71 —	70 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 25	63 50
„ „ bukow.	64 25	63 50
„ „ „ siedmg.	64 25	63 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 60	96 30
4% Galicyjskie	78 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	103 50	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	160 50	150 —
„ „ „ 1854	75 —	74 50
„ „ „ 1860	82 20	82 —
„ „ „ 1864	75 50	75 —
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	128 50	128 —
„ żegl. par. na D.	87	86 —
„ Ks. Esterhazy	118 —	115 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy.	24 75	24 25
„ ks. Klary	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	25 50	25 —
„ miasta Budy	25 50	25 —
„ ks. Windischg.	17 50	16 50
„ hr. Waldstein.	21 25	20 75
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	12 50	12 25

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	679	677 —
Zakładu kredytow.	185 —	184 80
Żeglugi par. na Dunaju	484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.	1700	1790
„ rządowej fr.-a.	242 —	241 80
„ zachodniej c. El.	140 50	140 —
„ Pardubickiej	133 50	133 —
„ południowej	171 75	171 50
„ Galicyjskiej	200 —	204 50
„ Czerniow.	168 75	168 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k.m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	89 50	89 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 —	86 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	116 —	115 50
Kol. połud. St. 500 fr.	103 25	102 75
„ Bony 6% 1875-1876.	212 —	211 50
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	90 75	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
- — w srebrze „	88 75	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	98 —	97 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	75 50	74 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 20	80 80
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 50	89 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	98 50	97 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 76	5 75
„ obrączk.	5 76	5 75
Złoto *al marco*	5 74	5 72
Napoleondory	9 69	9 68
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory (niemieckie)	9 90	9 85
Suweryny angielskie	12 15	12 10
Imperyały rosyjskie	10 —	9 95
Srebro	119 25	119 -
Srebro, kupony	119 25	119 —
Talary związkowe	1 79	1 78

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 78¾	1 78¼
Lwów 13 grudnia.		
Dukat holenderski	5 74	5 67
„ cesarski	5 77	5 71
Półimperyał rosyjski	9 99	9 88
Rubel srebr. rosyjski	1 87	1 83
„ pap. „	1 67	1 64
Talar pruski	1 79	1 76
Listy gal. b. kup. w. a.	79 67	78 83
„ „ m. k.	83 44	82 69
Listy zast. banku hip.	94 92	94 —
Obligi indem. b. kup.	65 33	64 58
5% Pożyczka narod.	66 25	65 62
Akc. kol. gal. b. kup.	206 17	204 50
„ „ lwow.-czer.	169 83	167 50
Akcye banku hip. gal.	75 50	72 75
Warsz. 16 grudnia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	79 —	78 67
„ „ 2 ser. „	68 50	68 17
kupon „	— —	1 93⅓
Listy likwidac. „	57 —	56 67
kupon „	— —	— 17⅞
Pożyczka r. 1865 „	118 25	— —
„ r. 1866 „	112 50	112 —
Kolej warsz. wied. „	68 25	— —
„ warsz. byd. „	54 67	54 33
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu.

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

W Piątek dnia 20 Grudnia r. b.
o godzinie 10 rano
odprawi się
jako w rocznicę śmierci,
W KOŚCIELE N. MARYI PANNY
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
KAROLA TREUTLERA,
na które córka i zięć zgasłego Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.
(2067-1-2)T

Ważne dla pp. lekarzy i aptekarzy.

Już wyszedł
Kalendarz lekarski
na rok 1868.

po raz pierwszy w języku polskim, kosztuje 1 złr. 50 cnt. i jest we wszystkich księgarniach do nabycia. Równocześnie opuścił prasę „Kalendarz wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych."
Kraków dnia 16 Grudnia 1867 r.
Od księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.
(2-000)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA,

pismo dla nauki, przemysłu, zabawy i wiadomości politycznych,
zawiera: powieści, wspomnienia historyczne, rzeczy narodopisne, przyrodoznawcze, nauki gospodarskie i przemysłowe, środki lekarskie, korespondencje, wiersze, rozprawki humorystyczne, treściwe zestawienie bieżących wypadków politycznych, nowości pismiennicze, rozmaitości. ogłoszenia i. t. p.

Wychodzi co sobota w Cieszynie na Szląsku austr. Przedpłata roczna z pocztą wynosi 4 Złr. 60 cnt., półroczna 2 Złr. 30 cnt-

Redakcya w ciągu 20 letniego wydawania tego pisma, szczególnie dla klasy średniej przeznaczonego, zjednała sobie wielokrotne dowody uznania rodaków, i chcąc wytrwać w swojém przedsięwzięciu, zaprasza do wspierania jéj usiłowań liczną prenumeratą. (1981-2-3)T

Podarunki na gwiazdkę i noworoczne

po najtańszych cenach w ogólnie znanym
SKŁADZIE PAPIERU
hurtownie i częściowo
Jakóba Boschan
Stadt, Rothenthurmstrasse 19.

100 biletów wizytowych

à la minute
od 50 do 80 cent.

100 sztuk podwójnie glancowne litograf. zł. 1·—
100 „ „ wytworne „ 1.40
100 „ na bristol. papier. . . . . . . „ 1·50
100 „ na cienkim drzewie . . . . . „ 1.80
100 „ na brylantowym papiérze . . 3 złr.
100 „ à la minute . . . . . 50 c. do 80. c.

Papiery listowe

z monogramami lub imionami dam
100 „ bardzo pięknych 8 prążkowane i liniowane 1.50
100 „ z imionami dam . . . . 2 złr.
100 „ nader pięknych angiels. prążk. bardzo grubych z monografem . . 3 złr.
100 „ . . . . z imieniem dam . 4 „
100 „ wytwornych kopert z monogramem 1.50
100 „ . . . . z imieniem dam 1.80

Papiery listowe

z wyciśniętym drukiem
100 listów z kopertami . . . . złr – 95 c.
100 „ bardzo pięknych prążko. z kopertami 1 złr. 40
„ „ „ „
100 „ w kratkę kolorowych z kopert. 3. —
100 „ z brzegami żałobnemi z kopert. 2. 50
1. miniaturowy kalendarz z obwódką wyciśniętą złotą złr. — 40 cnt.
„ „ „
1 mappa ślicznie urządzona z ozdobami bronzowemi 4 do 12 złr.
„ „ „
1 piękny papiernik od 60 do 2 złr.
1000 listów frachtowych 6 złr.
1000 listów pośpiesznej przesyłki 7 złr.

Mappy

ładnie oprawione z pięknemi zewnętrznem ozdobami,
1 sztuka od 80 cnt. do 15 złr.

Papierniki

(Papeterien)
z najnowszem, najwytworniejszem urządzeniem z papierem listowym i kopertami od 60 cnt. do 5 cnt.

Albumy fotograficzne

od 80 cent. do 10 złr.

Najnowsze wytworne
karty do gry

1 talia Tarokowych Debardeur . . . 1 złr. 20.
1 „ Wistowych z kwiecistą odwrotną stroną 75 cnt.
. . . . kawiarnianych . 40 —
1 „ pikietowych . . . . 35 do 40 —
1 „ niemieckich wytwornych . . . 40 —
Zamówienia zamiejscowe za zaliczkę pocztową.
(1988-1-3)T

MAPY DLA RAD POWIATOWYCH.

Ponieważ wchodzące w życie Rady Powiatowe potrzebują niezbędnych w każdem administracyjnem urzędowaniu map, przedstawiających zakres na który rozciągają się ich czynności, potrzebując zarazem map szczegółowych tego zakresu sekcyj, wskazujących pole działania pojedyńczych członków tychże Rad Powiatowych,—ponieważ mapy takie w różnych okolicach kraju, przez różnych choćby fachowych ludzi i z różnych źródeł wykonywane musiałyby koniecznie różnić się nie tylko pod względem skali, ale co większa pod względem dokładności, tudzież wyboru i oznaczania wyrażonych w nich szczegółów,—jednostajność zaś w wykonaniu map szczegółowych powiatów jak również szczegółowych sekcyj jest rzeczą z wielu względów bardzo ważną, i niemal konieczną, dla tego ogłaszam niniejszem, że

przyjmuję zamówienia na tego rodzaju mapy,

za których dokładne, sumienne i czyste w jak najkrótszym czasie wykonanie zaręczam.

Pozwolę sobie także zwrócić tu uwagę na to, że kopie z map katastralnych wcale nie odpowiedzą celowi, z powodu ich niedokładności; papier bowiem użyty do litografii musiał być odwilżanym, poczem zesechł o tyle, że różnica ztąd wynikła, inna na szerokość a na długość inna, stanowi ogromny błąd, którego w kopiowaniu uniknąć bardzo trudno.

Ceny takiej mapy całego powiatu ani szczegółowych sekcyj oznaczyć z góry nie mogę, zależyć ona bowiem będzie od ilości exemplarzy jakiej zażąda każda Rada powiatowa; im większą będzie liczba zamówionych exemplarzy, tem mniejszą stosunkowo cena, w każdym zaś razie będą

ceny jak najumiarkowańsze.

Zamówienia piśmienne, z wyrażeniem ilości exemplarzy map całego powiatu i szczegółowych sekcyi (z wymienieniem posiadłości do każdej sekcyi przydzielonych) jak równie wszelkie w tym interesie korespondencye i pieniądze można nadsyłać **na ręce Administracyi „Czasu" franco.** (1997-2-)

Kraków 14 Grudnia 1867 r.

Antoni Kostecki.

Z dniem 1go Stycznia 1868 będzie wychodzić

DZIENNIK LWOWSKI

(ROK II)

w znacznie powiększonym formacie,

Przedpłata w miejscu lub z przesyłką pocztową 3 razy tygodniowo wynosi . . . . . miesięcznie **1** złr. — ćwierćrocznie **3** złr.
z przesyłką codzienną dto **1 „ 30**c. dto **3 „ 80**c.

TYGODNIK illustrowany **LWOWSKI,**

w staranniejszym i wytworniejszym nakładzie nadal wychodzić będzie.
Przedpłata ćwierćroczna **2** złr. — półroczna **4** złr.
Z przesyłką pocztową dto **2 „ 20** dto **4 „ 40** c.

2005-1-4) *Od Wydawnictwa „Dziennika i Tygodnika Lwowskiego."*

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 2 Stycznia 1868 odbędzie się, sprzedaje wraz ze stęplem po 4 złr.

(1843-4-) ***J. Bartl*** w Krakowie.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Rada nadzorcza c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego uchwaliła w myśl § 77 statutów aby wypłacić akcyonaryuszom z dotychczasowych czystych dohodów Banku 5-procentową zaliczkę na rachunek kuponów dopiero dnia 1go Lipca 1868 płatnych.

Wskutek tego główna kasa c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego wypłacać będzie.

począwszy od dnia 2go Stycznia 1868 roku.

posiadaczom kwitów tymczasowych, na które 80 złr. w. a. wpłacono

po Złr. 2 wal. austr.

Kupony należy przedłożyć spisane na podwójnej konsygnacyi w arytmetycznym porządku.

Kasa uwidoczni wypłatę na dotyczącym kuponie.

Lwów dnia 15go Grudnia 1867 r. (2096-1-)T

Dyrekcya.

Z dniem 1 Grudnia r. b.

otworzyliśmy naszą nową rafineryę spirytusu

pod firmą:

„Troppauer Spirytus-Raffinerie

von

Menschik & Stonawski."

Aby zadosyć uczynić żądaniom szanownych odbiorców, życzących sobie mieć jak najczyściej rektyfikowany spirytus, postawiliśmy

trzy kolumny aparatów rektyfikacyjnych,

których nowy wyborny system, stawia nas w możności, dostarczania pod najlepszemi warunkami naszym szanownym odbiorcom 97- do 98-stopniowego nader czystego towaru, którego jakość dozwala wyrobu jak najdelikatniejszych likierów.

Również przyjmujemy zamówienia na wysoko stopniowy **spirytus stolarski.** Także ośmielamy się zwrócić uwagę panów producentów spirytusu, że zakupujemy surowy spirytus (okowitę), po **najdroższych cenach** jakoteż do **rektyfikacyi za wynagrodzeniem przyjmujemy.**

Opawa w Grudniu 1867 r.

Opawska Rafineria spirytusu

(1991-1-3)T ***Menschika i Stonawskiego.***

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel*; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i p. *Mankiewicza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.*
(1921-3-24)T

W Kantorze L. SROCZYŃSKIEGO

w KRAKOWIE
przy Rynku głównym pod L. 23,
są następujące interesa korzystnie do zrobienia:

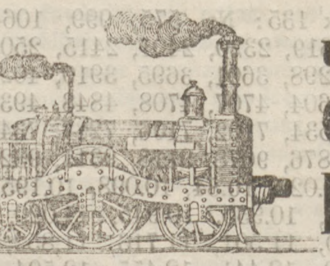
Zamiana **Dóbr wielkich** przy Warszawie, w wartości 150.000 złr. na mniejsze w cenie 50,000 złr. bez dopłatku. Przy dobrach tamtejszych zostaje amortyzacya długu 100.000złr

Zamiana **Willi** przy Wrocławiu z gruntami, za dobra tutejsze, w wartości mniej więcej 80.000 złr.

Do zamiany **kilka kamienic** w Krakowie na wioski lub folwarki.

Potrzebne są **kilka dzierżaw** większych dóbr i mniejszych; na zastaw do wzięcia lub za rocznym czynszem.

Do wydzierżawienia jest **Hotel w Krynicy** z wszelkim potrzebnym inwentarzem domowym, stołowym i kuchennym, z Bilardem Omnibusem, z Cukiernią, Kuchnią i Pralnią. (1939--3)T

Ces. król. **KOLEJ KAROLA**  uprzywil. **GALIC. LUDWIKA.**

OGŁOSZENIE.

Odnośnie do Ogłoszenia z dnia 9 Czerwca r. b., zwraca się uwagę PP. właścicieli

Pokwitowań interymalnych,

wykazujących 30-procentową wpłatę

na Akcye IIIej Emisyi

c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika,
że dalszą 70-procentową wpłatę
na rzeczone Akcye, w terminie

od dnia 20 Grudnia r. b., do dnia 10 Stycznia 1868

uiścić należy. — Wpłaty te uskutecznić można w Krakowie w Domu bankowym **F. J. Kirchmayera i Syna,** gdzie również wszelkie do tego potrzebne konsygnacye i t. d. bezpłatnie udzielane będą.

Wiedeń dnia 9 Grudnia 1867. (2009-1-)T

C.k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika,

Odpowiednim

Podarunkiem na Gwiazdkę

jest niezawodnie

1.000 Dukatów w złocie,

które można wygrać

z 50 cnt. za **1 Los** (na 5 Losów jeden bezpłatnie)

na ciągnieniu

w dniu 21 Grudnia 1867. (1970-8-)T

Losy te są jeszcze w małej ilości do nabycia u **Joh. C. Sothen** w Wiedniu, Graben Nr. 13.
i z temi samemi korzyściami u **JANA BARTLA w Krakowie.**

Doświadczony niemiecki

Agronom

z najlepszemi świadectwami, obznajmiony jak najdokładniej z gospodarstwem i wszelkiemi technicznemi gałęziami poszukuje miejsca, jako Dyrektor większych Dóbr, życzył by się umieścić za granicą. Zgłaszania uprasza adresować opłacone pod literami O. A. 7. Berlin poste restante.
(1974--2)

Litografia „Czasu"

M. Salba w Krakowie,
poleca się z wykonaniem
POWINSZOWAŃ
na nowy Rok
w różnym guście — a na zbliżający się Karnawał, (2010-1-3)T
zaproszeń na bale, biletów wejść, programów tańców itp.
Bilety wizytowe, szczególniej piękne po nadzwyczaj niskich cenach.

Sześcio-procentowe

Listy zastawne

c. k. uprz. galicyjskiego

BANKU HIPOTECZNEGO

sprzedaje i kupnje
KANTOR WEKSLOWY
Alberta Mendelsburga
w Krakowie,
w Rynku głównym pod L. 52.
(1945-3-5)T

Józef Bogusz

W KRAKOWIE
na Wielopolu Nr. 23. pod Kapucynami poleca się Szanownej Publiczności z pracownią swoją zaopatrzoną we wszelkie gatunki **Powozów, Bryczek,** itd. zawiadamiając, że przyjmuje wszelkie do tego fachu należące reperacye, po najumiarkowańszych cenach, wykonywując takowe jak punktualniej.

Znajdują się również powozy Wiedeńskie już używane. (1817-1-6)T

Książeczki kotyllionowe
po najtańszych cenach fabrycznych
poleca
Franc. Strahalm
Wien Alsergrund Wasagasse Nr. 11.
Przesyłki okazów od 3 złr. wyżej za zaliczką. (1980-1-5)

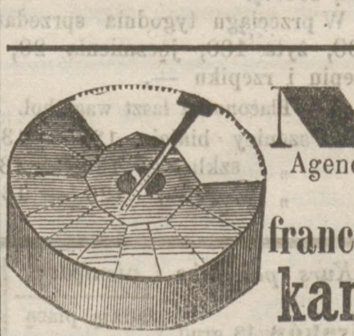
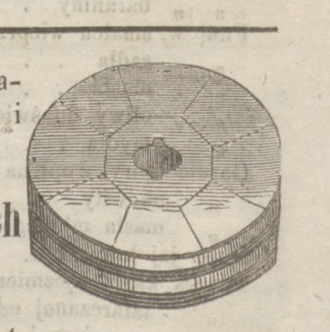
PASTYLKI

UŁATWIAJACE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laurcata akadamii cesarskie medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek przepisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francyi, przeciw rozstrojeniu funkcyi trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bólach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża. (1932-3-25)T

Znajdują się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" pana *Redyka* — we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza; Berlinera* i *Zygmunta Ruckera* — w Brodach w aptece pana *Franzosa* — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Mrozowskiego* i p. *Gallego* — w Wilnie w aptece p. *Chrościckiego* — w Kijowie w aptece p. *Neeze* i *Marcińczyka* — w Poznaniu w aptekach pp, *Mankiewicza* i *Elsnera*— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.*

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż główną sprzedaż i Agencyę na cały Okrąg i Galicyą, naszej fabryki

francuskich i szwajcarskich kamieni młyńskich,

gazy (siatki jedwabnej) i t. p.,

w Brzegu (Brieg) w pruskim Szląsku, powierzyliśmy panu ***Hugonowi Artlowi*** **w Krakowie,** któren też odtąd wszelkie zamówienia przyjmować będzie.




Brzeg w prus. Szląsku 1 Sierpnia 1867.

C. Schönfelder i Spółka.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, wykonywam wszelkie zamówienia spiesznie o ile można pod jak najkorzystniejszemi warunkami, wedle umowy stron interesowanych.

Podpisany otrzymawszy także Główny Skład **Mąki z Młynów królewskich,** sprzedaje takową w handlach swych przy ulicy Mikołajskiej i Floryańskiej vis-a-vis hotelu pod Różą po cenach fabrycznych. (2002-1-3)T

Hugo Artl, przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*